Nr 14. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, dnia 4 kwietnia 1937



ROŁA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

RÓŻE

w najpiękniejszych odmianach poleca z własnych szkółek Hodowla i Skład Nasion

EMIL FREEGE Wł. Maria Freege-Turetschkowa i Dr. Kamberski

Kraków, Lubicz 36/38

Cenniki na żądanie.

Wapno bardzo dobre do budowy, jakoteż do bielenia można nabyć u Firmy

Stanisław Żółkiewicz i Ska w CZUDCU

Fabryka Wapna, Cegieł i Wyrobów Betonowych

Telefon Nr 8.



160 zł. kosztuje u nas najnowsza cicho szyjąca maszyna do szycia, haftu, cerowania, mereszkowania i endlowania. Szyjąca wprzód i wstecz. Za dobroć maszyny udzielamy gwarancyj na 30 lat. — Maszyny sprzedajemy również i na raty miesięczne.

Polski Dom Maszyn, Rowerów, Gramofonów i Radja

KRISCHER Kraków ul. FLORJAŃSKA 9.

PIECZĘCIE dla Stowarzyszeń, urzędów gminnych parafjalnych, Kółek Rolniczych i t. p.

GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW

Odznaki dla Stowarzyszeń wykonuje po najniższych cenach

JÓZEF MARCZYK RYTOWNIK

Kraków, św. Tomasza 24 (Gmach Kasy Oszczędności)

Konto P. K. O. Kraków Nr. 407.948. Telef. 113.84.

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów, piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120.

Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr.

Pijcie tylko



Najlepszą i najtańszą

KAWĘ „SŁODOWĄ"

produkcji

Browaru Krakowskiego i Fabryki Przetworów Słodowych Jana Götza w Krakowie,

ul. Lubicz L. 17 — tel. 100.58.

Żądać wszędzie!

Nie zjedli go.

Kapitan okrętu przypatrywał się z pomostu swego okrętu wylądowaniu misjonarza na wyspie ludożerców. Widział jak to dzikie plemię wyleciało ze swych miejsc ukrycia w krzakach i pochwyciło misjonarza w mgnieniu oka, który przybył tych dzikusów nawracać. Porwano posłańca Bożego i cała ta hałastra znikła z misjonarzem w krzakach.

Kapitan był pewny, że misjonarz skończył życie jako przysmak dla dzikusów, zawrócił więc ze swym okrętem w świat, a po pewnym czasie zapomniał o tym zdarzeniu.

W trzy lata później zdarzyło się, że znowu przepływał koło tej samej wyspy ze swym okrętem. — Jakież było jego zdziwienie, gdy ze wznoszącego się na wyspie pagórka zobaczył białą wieżyczkę kościoła ze znakiem Zbawiciela u szczytu. Wylądował więc na wyspie i został powitauy przez misjonarza, którego uważał za zjedzonego przez ludożerców.

Po przywitaniu się z nim, kapitan wykrzyknął

— Toż sądziłem, że z księdza zrobili rosół trzy lata temu !

— Chwała Bogu nie. Gdy mnie porwali w krzaki, uciąłem kawałek mej nogi i podałem to naczelnikowi plemienia, a on zaniósł to swej żonie, która jakoś w tym nie mogła się dopatrzeć kuszącego smacznego mięsa. Żona naczelnika widząc, że z mojej nogi nie będzie pieczeni, podarowała moją nogę innemu wojownikowi, ten dał ją znów innemu i t. d. aż mięso z mojej nogi obeszło z rąk do rąk całego szczepu, lecz nie zjedli.

— Dlaczego?

— Dałem im kawałek mojej nogi drewnianej.



Będzie posłem...

Chcąc się przekonać, jakie skłonności ma jedynak, stary Mac Orlan postawił na stole butelkę wódki obok położył książkę i banknot 5-dolarowy.

— Jeżeli wybierze książkę — myślał — to będzie pastorem. Jeżeli wybierze banknot, będzie kupcem. Gdyby wybrał butelkę, wyrośnie na pijaka.

I stary Mac Orland ukrył się w kącie pokoju. Na schodach słychać było kroki, wchodzi syn. Zdumionym wzrokiem bada stolik, zbliża się, bez namysłu pakuje banknot do kieszeni, wypija wódkę, rzuca książkę pod stół i wychodzi.

— Opatrzność nad nim czuwa — woła ojciec. — Mój syn będzie posłem do parlamentu.



Wśród przyjaciół.

— Słuchaj Moryc! Gdy cię widzę, to zaraz przypomina mi się polowanie.

— A to dlaczego?

— Bo nazywasz się Jeleń, mieszkasz przy ulicy Myśliwskiej, gonisz za interesami jak pies, wyglądasz jak lis i jesteś skończonym tchórzem...

Dowiedział się.

Podczas rozmowy pewnego małżeństwa, zwiedzającego muzeum:

Mąż: — Czy to każda mumia musi mieć tysiące lat?

Żona: — Nie każda. Ty, na przykład masz tylko sześćdziesiąt.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 25 kwietnia b. r. o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Polanka Wielka, dnia 15/IV 1936

Wielmożny Pan

MICHAŁ POPOW

Wytwórnia wyrobów pszczelarskich w Krakowie, ul. ś. Tomasza 2

Za przesłanie mi pocztą zamówionej przesyłki 3 kg sztucznej węzy uprzejmie dziękuję. Miło mi jest stwierdzić, iż otrzymana sztuczna węza okazała się z rzeczywiście sztucznego wosku pszczelego bez żadnych zafałszowań, dość powiedzieć, że po założeniu ramek z tej węzy, pszczoły w ciągu trzech dni węzę wyciągnęły, a matka ją w całości zaczerwiła. Także i inne zakupione przybory pszczelarskie są bardzo praktyczne, dlaiego też wszystkim pszczelarzom w mojej parafji polecam z całą przyjemnością Pańską Wytwórnię jako solidną Firmę zasługującą na zupełne zaufanie u braci pszczelarzy.

Z wyrazami poważania

Ks. Stanisław Scholz, proboszcz
w Polance Wielkiej ad Oświęcim

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całem Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczenice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwerzacji francuskiej oraz z lekcyj muzyki.

Adres: Zakład SS Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków - Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Pszczelarze! **Miodarki, podkurzacze, maski na twarz, sita do miodu, węzę** sztuczną z najgłębszemi komórkami pod gwarancją z czystego pszczelego wosku, oraz kupuję wosk, przerabiam na węzę i zamieniam na przybory, jakoteż wszelkie inne przybory polecam najtaniej: **Michał Popow Wytwórnia Przyborów Pszczelniczych** oraz Pracownia Mechaniczno-Blacharska i robót wodociągowych, **Kraków, ul. św. Tomasza L. 2.** w podworcu, Wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące jak krycie dachów, wież kościołów itp. oraz uskutecznia naprawy tychże tak w miejscu jak i na prowincji. Cenniki darmo. Oferty i porada fachowa bezpłatnie. Uwaga na adres!

Rozszerzajcie wszędzie „Rolę"
Ile macie siły,
By jej słowa kraj nasz cały
Corychlej zwiedziły.

Nr 14 Wychodzi rok XX. Kraków, dnia 4 kwietnia 1937

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1937: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.
Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Handel na wsi.

Chociaż zupełnie bez racji, wiele osób dotąd jeszcze twierdziło, że do handlu stworzony jest tylko żyd, a nigdy włościanin. Różne są przyczyny, które wywołały powyższe zdanie, powtarzane przez wielu, jak to powiadają: za panią matką. Jedna z takich przyczyn sięga jeszcze dawnych czasów, kiedy to nasi ojcowie tylko przy roli siedzieli, a handlem każdy, jakby czymś złym, brzydził się i mawiał: to robota dla żydów. Ale i wówczas brzydzili się handlem ojcowie nasi dlatego tylko, że musieli siedzieć przy roli, a handlować zresztą nie mieli potrzeby, bo ludzi było nie tak dużo jak dziś, a ziemi za to bardzo wiele, tak, że dziadowie ledwie ziemię obrobić byli w stanie, a jak komu i było potrzeba koniecznie czegoś, czego ziemia nie dawała, to poszedł do dworu, gdzie dostał.

Dziś, kiedy ludność na wsi wzrosła o tyle, że znalazło się już bardzo wielu takich, którym więcej potrzeba, niż wydaje rola, kiedy się też znalazło bardzo wielu takich, którzy własnego zagona nie mają, lub posiadają tak mało roli, że się z ziemi utrzymać nie mogli — zaczęli przemyśliwać nad tem, czemby się mogli zająć, aby zarobić na własne i rodziny utrzymanie. Zaczęto się więc cisnąć do rzemiosła jak: stolarstwa, szewstwa, krawiectwa i innych, a gdy i w rzemiośle dało się odczuć przepełnienie i to tak na wsi jakoteż w mieście i rąk do pracy na wsi przybywało, zaczęto brać się do handlu.

Póki do handlu brali się nasi zrzadka, to żydkowie nic na to nie mówili, ale dziś, gdy się wieśniacy zastanowili i przekonali, że handel jest uczciwym źródłem dochodu, zaczęli brać się do handlu na dobre i coraz częściej. A gdy się żydów w Polsce namnożyło co nie miara, bo aż trzy miliony, wtedy oni uważając handel za swój przywilej, za swoją własność, za swoje gospodarstwo, do którego nie wolno wchodzić naszemu ludowi, zaczęli używać różnych sztuczek, celem odstraszenia od handlu wieśniaka na wsi.

Przeszedłszy dokładniej miasta i wsie w Polsce zauważymy, że wsie i miasta w b. Kongresówce są najwięcej zażydzone i przychodzimy do przekonania, że im mniejsza oświata ludu, tym więcej lud ten jest przez żydostwo opanowany. Tam właśnie w b. Kongresówce, gdzie rządy caratu tak pod względem narodowym jakoteż i oświaty gnębiły nasz lud, tam właśnie procentowo żydostwo najwięcej zdołało się zagnieździć i toczyć ten lud, jak robak drzewo, wysysując mu jego soki żywotne.

Zastraszający liczebnie wzrost żydostwa w Polsce potęguje potrzebę obrony przed zalewem jego tak miast jakoteż i wsi. I żydzi to widzą i czują, chwytając się samoobrony w postaci rzuconych 14 lionów złotych dla drobnego handlu żydowskiego na bezprocentowe pożyczki.

Nie bez wpływu na znienawidzenie żydów jest ich samolubstwo i rzucanie na nas przezwiska „goj“, którym to przezwiskiem żydzi mianują każdego katolika. Podczas gdy nasza religia na przykład nakazuje miłować bliźniego jak siebie samego, talmud mówi tylko o bliźnich żydowskich. Tenże talmud poniża każdego, kto nie jest żydem, głosząc, że człowiekiem jest tylko żyd.

Ale nie wymyślajmy na żydów, ani nie przeklinajmy ich, bo tym sobie nic nie pomożemy, tylko bierzmy się raźno a przezornie do roboty, a zastępujmy sami i gromadnie żydów, to oni sami się ze wsi a nawet wogóle z Polski wyniosą, boć przecię mają gdzie się przenieść.

HENRYK RÓŻYCKI.

Umarła babka w Skawinie

Powieść na tle historycznym z czasów Kazimierza Wielkiego.
(Ciąg dalszy) (Przedruk wzbroniony).

Kilkudziesięciu ludzi, na wpół ubranych, uzbrojonych na prędce w miecze lub drągi w obu rękach, odpierali napad, całej falangi drabów, chcących się dostać do drzwi ich mieszkania.

Druga część napastników uganiała po dziedzińcu za pojedynczymi zbiegami, wiążąc ich w łyka lub z wrzaskiem dobijała się do mieszkań czeladzi, skąd obfite spadały na nich razy.

Polusia chwyciła się futryny okna, by nie upaść na posadzkę komnaty.

Naraz ogromny słup ognia buchnął w górę, oświetlając walczących.

To stogi siana i słomy zapalili najeźdźcy.

Widziała teraz każdy raz walczących wymierzony przeciw sobie, widziała krew ciekącą z ran, twarze rannych wykrzywione bólem i przerażeniem, słyszała jęki konających, kwik koni i przekleństwa zbirów.

Jakiś cień przesunął się po pod okno Przecisnął się przez tłum broniących dostępu do ich komnat i wszedł do środka.

To Grześ, syn Jakóba ze Zielonej, który dziś przywiózł Polusię uciekającą przed napadem Wrzostka przybiegł, aby je ostrzec.

Trza się ukryć! — mówił wylękniony — bo kto wie, czy nasi wytrzymają. Chmara ich wielka.

— Ukryć się! ale gdzie ukryć... Droga odcięta, a matka chora...

Chwilę stała zamyślona. Wreszcie tchnięta jakąś myślą podbiegła do ściany, gdzie pełno wisiało różnej broni, chwyciła za miecz i stając koło drzwi, wyrzekła z mocą.

— Wejdą tu chyba po moim trupie!...

Grześ popatrzał na nią, potem na broń i nie namyślając się długo, chwycił za drugi i stanął obok.

W niepewności o los, jaki ich spotka drżeli, zaciskając w dłoni miecze, a uchem łowili gwar dochodzący z dziedzińca.

Nagle, na korytarzu ozwały się chrapliwe głosy i łoskot razów zadawanych we drzwi.

Obrońcy nie mogąc wytrzymać naporu drabów, ulegli, dając swe ręce w kajdany.

Przyparte dębowe dzwierze, poczęły trzaskać złowrogo, wreszcie nie mogąc wytrzymać naporu pękły z łoskotem i nagle ukazały im się rozczochrane łby opryszków Wrzostkowych.

Kilku śmielszych postąpiło naprzód, ale w tej chwili padły razy Polusi i Grzesia i dwa trupy runęły im pod nogi.

Okropne przekleństwo wyrwało się z gardzieli reszty, ale przejęci trwogą cofnęli się z powrotem. Przyparci z tyłu, natarli znowu.

Błysły raz drugi miecze i znowu dwie o baranich czapkach głowy, uderzyły o posadzkę izby. Lecz nim zdołali podnieść jeszcze raz miecze, już Grześ leżał na ziemi tłoczony kolanami, a Polusia pochwycona wpół, poznała, że bezcelowa jej dalsza obrona.

Wypuściła miecz z dłoni i spojrzała z boleścią na matkę, — którą na łożu wiązało dwóch drabów. Wreszcie jej oczy spoczęły na krótkim nożu za pasem u draba, który ją trzymał.

Jednym ruchem, — szybkim jak błyskawica, wyrwała mu go zza pasa i w tej chwili skierowała go we własne piersi.

Lecz nim zdołała zadać raz, jakaś siła wstrzymała jej ręce w powietrzu, a omal równocześnie poczuła, że ramiona draba, opasując jej ciało jak sploty węża, rozluźniły się, a on sam upadł u jej nóg na ziemię.

— Jezus Maria! co aśćka chciała uczynić! — usłyszała obok siebie.

Popatrzała w tę stronę. — Jakiś rycerz zakuty w stalową zbroję stał przy niej. Nóż wyrwał jej z dłoni, a sam jak wściekły rzucił się na napastników.

Błysnął miecz i jak daleko sięgnął, położył wszystko pokotem, jak zboże podcięte kosą na roli.

Kilku odważniejszych widząc niebezpieczeństwo ze strony strasznego rycerza, co jakby wyrósł z pod ziemi, nastawiło swe miecze, lecz dotknięte zaledwo, padały z brzękiem na kamienie posadzki, aby być przywalone następnie ciałami właścicieli. Inni zaś, widząc bezskuteczność oporu, padali na kolana, błagając o litość. Lecz rycerz nie dawał pardonu, a oniemiała z przerażenia Polusia, patrzała tylko ze zgrozą na cięcia rycerza.

Wnet jęki konających zaległy komnatę, a on widząc, że ścierwa dla jego miecza nie stało, wypadł na dziedziniec, dosiadł konia trzymanego przez Kęska i wcisnął się w środek Wrzostkowej chalastry, gdzie począł siec jak kosiarz na łące.

Gdzie zmierzył, gdzie błysnął jego miecz straszny i jak daleko sięgnął, tam leciały głowy i części ciała jakie miecz zajął.

Zrazu pojedyncze śmiałki występowali przeciw niemu do walki, lecz widząc swą niemoc, zaczęli się łamać, wreszcie uciekać w popłochu, co widząc załoga Przemka natarła silniej i za chwilę najeźdźcy zdziesiątkowani leżeli związani na ziemi.

Palące się stogi siana i słomy świeciły krwawą łuną, niosąc zarzewie ognia na sąsiednie budowle, które nie bronione, za chwilę buchnęły słupem iskier i dymu, pędząc następnie okropny żywioł na pańskie mieszkanie. Zawoj zbroczony posoką stanął na chwilę i powiódł okiem po skrępowanych drabach.

Więc to jego dzieło?

On, wyrodny syn! zbuntował się przeciwko swemu ojcu i wybił mu ludzi?... W tej chwili ujrzał przed swymi oczami zagniewanego Wrzostka, jak z przekleństwem rodzicielskim odwracał się z pogardą od niego. W końcu kaźń wilgotna zamajaczyła mu przed oczyma, że mimowolnym przejęty strachem, obejrzał się za siebie. Kęsek stał za nim i ocierał o połę kożuszka miecz. Siekł i on, bo Zawoj siekł. — I choć wiedział, że to ich ludzie, nie zastanawiał się nad tym, że pewnie muszą być powody, kiedy tak strasznie walił Zawoj. Lecz Zawoj tylko poprawił przyłbicę i jakiś roztargniony ruszył przed siebie, wymijając koniem pomiędzy trupami.

Nagle przystanął i patrzał jakby chciał sprawdzić czy to co widzi jest jego pracą.

Tu leżał kadłub bez głowy, ówdzie ręka, tam znowu inny wprawdzie żywy i jęczy, ale z rozwaloną głową lub z odciętym ramieniem. Gdzieindziej znowu koń z rozprutym brzuchem tarzał się razem ze swym panem w czerwonym, przepojonym krwią błocie, — a wszędzie jęki konających i prośby o dobicie rozlegało się w około. Zeskoczył z konia i chwycił za mizerykordię by dobić rannych, lecz nagle otrząsł się ze zgrozy i obrzydzenia i schował narzędzie.

Zrezygnowany, co do następstw swego czynu, wspomniał sobie chwilę, kiedy przed sienią domostwa oddał konia Kęskowi, a sam wpadł do środka i uj-

rzał rękę Polusi uzbrojoną nożem, skierowaną do swej piersi.

Zbladł, a serce poczęło mu kołatać gwałtownie.

— Czy bezpieczna? — zapytał nagle sam siebie.

I jakby w odpowiedzi na to, podał cugle konia Kęskowi, a sam przeskakując stopnie, jakie prowadziły do sieni, wszedł z powrotem do domu Przemka.

Mdły odór krwi uderzył go w nozdrza. Na posadzce leżały trupy blade, pławiąc się w kałuży posoki, lecz on starał się nie patrzyć na swe dzieło, które teraz grozą go przejmowało.

Przebiegł korytarz, chwilę przystanął w pokoju gdzie Polusia z Grzesiem bronili przystępu napastnikom, wreszcie pchnął drzwi do komnaty, skąd ludzkie dochodziły go głosy.

Na pęku niedźwiedzich skór, spoczywała Zońka, zanosząc się od płaczu, a nad nią pochylona Polusia pocieszała ją głośno. Obok stał Grześ, ocierając pot z czoła a dalej służebna, blada i drżąca z przerażenia.

Nie płacz mamusiu! — mówiła Polusia. - Bóg cię wysłuchał i zesłał wam zbawcę. Choć twarz miał zakrytą, lecz po głosie poznałam, że to ten sam, co rozgromił napastnika, który mnie swego konia odstąpił na drodze.

— On to, on! syn Wrzostkowy. I ja go poznałem! — wtrącił Grześ.

Zońka na tę wiadomość aże przestała szlochać i oniemiała patrzała na Polusię, to znowu na Grzesia, jakby się jej ta wiadomość nie mogła pomieścić w głowie.

— Jakże to? Czy ja dobrze słyszę? Syn Wrzostkowy?

Nie rozumię!...

— Ależ tak mamusiu! Nie mówiłam ci o tym, — zapewniała Polusia matkę, — że to on był, ponieważ me wiedziałam sama co o tym sądzić, ale teraz...

Umilkła, ponieważ w tej chwili szmer otwieranych drzwi zwrócił ich uwagę. Obejrzała się. Przed nią stał Zawoj z podniesioną przyłbicą.

Podbiegła do niego. Wyciągnęła obydwie ręce, jednak rumieniąc się, rzekła tylko:

— Bóg waści zapłać na ocalenie!... Po czym umilkła, chociaż znać było, że chciała jeszcze mówić i tylko niepewność, jak to przyjmie rycerz, powstrzymała ją. Zwróciła tylko swe jasne źrenice w jego niebieskie oczy, tak, że poczuł je Zawoj gdzieś głęboko pod zbroją.

— Spieszyłem, co koń wyskoczy, lecz nie znając ani drogi ani nie wiedząc, w której stronie leży Lasowszczyzna, o mało, że nie przybyłem za późno! Za chwilę zaś dodał:

— Co to aśćka uczynić chciała?

— Myślałam, że lepsza śmierć jak taka niewola — odrzekła nieśmiało.

— A nie myślałaś aśćka, że zostawisz za sobą żałość? — Czy nie żal było matki i rodzica?...

Zarumieniła się tylko bardziej, przysłoniła oczy, ale słowa nie rzekła.

Zońka widząc, że córka nie mogła dalej znaleźć słów na podziękowanie, wyciągnęła doń rękę i rzekła:

— Wiemy już, kto jesteś, rycerzu! — Idź, młodzieńcze tą drogą, a po nas i innych zdobędziesz serca! Bóg ci to wynagrodzi, że grzech rodzica nie spadnie na twoje barki.

— Po tym, co dzisiaj uczyniłem, nie mam po co wracać na zamek ojcowski. Nie wiem nawet, jak sobie postąpię, lecz to wiem, że ojca wam uwolnię i to dziś jeszcze!

Bóg ci zapłać młodzieńcze. Zyskasz miłość u ludzi i Bóg ci to policzy na twe dobro.

— W tej chwili wbiegł sługa zdyszany i przerwał rozmowę.

— Ogień przeniósł się już na pałac — mówił przybyły. Bronimy co można, ale brak wody nie wiele pomaga. Trzeba dom opuścić!...

— Czy tak, czy owak, trzeba wam stąd koniecznie wyjechać. I to zaraz, bowiem, że rodzic mój teraz już nie spocznie aby was ująć...

— Ale gdzie się udać? — lamentowała Zońka. Kraków daleki, a przy tym drogi niepewne... Chybaby do księcia na Oświęcimiu... Książę Janusz zawsze był nam życzliwy, — więc może w tej ciężkiej opresji nie odmówi nam gościny...

— Namyśleć się nie ma co! Niech aśćka przygotuje co chciałyby zabrać ze sobą na drogę, a ja tymczasem każę przygotować konie!

— To rzekłszy — nim się spostrzegły — wyszedł spiesznie.

Za niedługi czas, zabrawszy tylko co najniezbędniejsze, powierzyły resztki swego mienia wiernej służbie, z tym, aby czym prędzej co cenniejsze rzeczy schronić przed Wrzostkiem w okolicznych lasach. Konno, mając u boku Zawoja i Kęska wyjechali za bramę, a za nimi kilka sług z bryczką załadowaną po brzegi potrzebnymi im w drodze rzeczami.

— Z Bogiem! — rzekł Zawoj, gdy dostali się na drogę.

Z Bogiem! - odrzekły niewiasty — a Polusia długo jeszcze śledziła oczami postać rycerza znikającą w dali.

VII.

Podstęp.

Zawoj jechał przed siebie ze spuszczoną głową. Ręką tarł czoło, popędzał konia ostrogą, jakby mu spieszno było z powrotem na Barwałd. Nawet słowa nie zagadał do Kęska. Myśli jakieś tłoczyły mu czaszkę, bo dziwnie poglądał przed siebie. Czas ubiegał, że nawet nie spostrzegł, że na Wschodzie pobladło niebo co świadczyło, że dzień się zbliża. Naraz przystanął. W dali naprzeciw niego jechał Wajda. Widocznie zmęczony, stary, bo spocony, ocierał skroń, czasem, przystawał, by złapać powietrza, a ręce i nogi mu drżały, z pośpiechu, lecz nie mógł teraz widocznie jechać prędzej, bo w piersi zatykało mu oddech.

Na widok powracającego Zawoja przystanął i spoglądał z niepokojem na zawalaną krwią jego zbroję.

Źle było co? — zapytał tylko — a na twarzy zawisiła mu się jakaś troska.

— Źle! odrzekł Zawoj i wskazał za siebie na łunę.

— Nasi tam w łykach.

I nagle jakby tknięty jakąś myślą, uśmiechnął się do siebie i nie patrząc nawet na osłupiałego Wajdę, skoczył z miejsca i pognał jak wicher na Barwałd, a za nim Kęsek, zostawiając na drodze starego.

I znowu popełni jakieś głupstwo! Ale dobrze mi tak!... Nie ma co, tylko muszę za tym szaleńcem! — mruknął do siebie Wajda i nawrócił konia z powrotem.

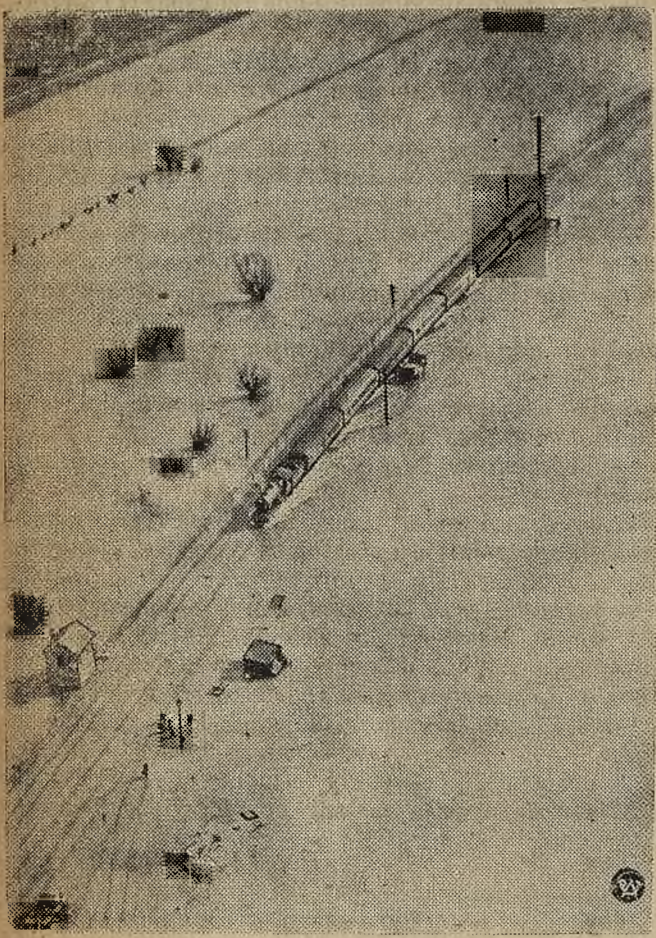
Słońce już wzeszło i ozłociło swymi promieniami mury zamkowe, kiedy na hasło rogu opadł most na fosie, robiąc wolne przejście dla Zawoja i Kęska.

Tu i owdzie zaspana kręciła się służba, patrząc z niemym podziwem na ich posoką zawalane zbroje. Lecz Zawoj nie zatrzymawszy się nawet oddał konia słudze, a sam jak stał, poszedł na pokoje Wrzostka.

Spał jeszcze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powódź w Anglii.



Pociąg, przejeżdżający przez całkowicie zalane tereny w miejscowości Littleport w Anglii. Powódź w tych okolicach katastrofalnymi rozmiarami dorównuje ostatniej powodzi amerykańskiej.

Bocaterski prokurator.

W więzieniu w Bahii zdarzył się w tych dniach niezwykły wypadek, którego bohaterem był prokurator Gomez Riverta.

Prokurator występował z oskarżeniem przeciw 23-letniemu Francesco Mangalowi. Mangal, który miał na sumieniu wiele kradzieży, miał rzekomo zabić jakąś staruszkę, a następnie przywłaszczyć sobie jej oszczędności. Pomimo, że oskarżony złożył dowody niewinności i uparcie obstawał przy tym, że zbrodni nie dokonał, — sąd pod wpływem wspaniałej mowy oskarżyciela Gomeza Riverty skazał Mangala na karę śmierci.

Wieczorem 20 grudnia ub. roku Mangalowi zakomunikowano, że następnego dnia odbędzie się egzekucja. Jednocześnie zapytano go, jakie jest jego ostatnie życzenie. Mangal namyślał się przez chwilę i następnie rzekł: — Jestem z zawodu fryzjerem. Moim ostatnim życzeniem jest ogolenie prokuratora Riverty, któremu zawdzięczam wyrok.

Naczelnik więzienia odrzucił prośbę skazańca, a wieczorem gdy przypadkowo spotkał prokuratora w cukierni, opowiedział mu o dziwacznej prośbie więźnia. Podczas gdy naczelnik opowiadał Rivertcie o życzeniu Mangala, prokuratorowi doręczono depeszę. Przeczytawszy ją, oświadczył naczelnikowi, że zamierza zadośćuczynić życzeniu skazańca.

Mangal był już pogrążony w głębokim śnie, gdy do więzienia przybył prokurator. — Riverta obudził Mangala, opowiedział mu o celu swej wizyty i skinął na naczelnika więzienia, aby wniósł przyrządy do golenia.

Gdy naczelnik i dozorcy opuścili celę, prokurator zajął miejsce na pryczy, zapalił papierosa i rzekł: — Jeżeli chcecie, Mangal możecie mi teraz poderżnąć gardło. Macie doskonałą okazję!

Gdy Mangal ujął brzytwę, ręka zaczęła mu silnie drżeć. W końcu udało mu się pokonać zmieszanie i zabrali się do pracy. — 10 minut golił prokuratora. W pewnej chwili tak niefortunnie pociągnął brzytwą, że lekko pokaleczył szyję prokuratora.

Gdy wreszcie Mangal skończył pracę, głęboko westchnął i rzekł:

— Jestem gotów, panie prokuratorze. Nie mogłem panu wyrządzić krzywdy!

Riverta podał Mangalowi rękę i oświadczył: — Panie Mangal, już niejednokrotnie wpadał pan w zatarg ze sprawiedliwością. Był pan oskarżony również i o to ostatnie zabójstwo i ja występowałem z oskarżeniem. Dopiero po wydaniu wyroku przez sąd, wzbudziły się we mnie pewne wątpliwości. Kazałem po raz pierwszy wszcząć śledztwo. Jego dotychczasowe wyniki wykazują, że pan jesteś niewinny. Przed kilkoma zaś minutami przekonałem się, że pan jest niezdolny do wykonania zbrodni. Dzisiejszego wieczora otrzymałem depeszę od ministra sprawiedliwości, który zezwala na odroczenie egzekucji na czas nieograniczony. Oto depesza. Gdyby pan mnie zabił nikt by się o tym nie dowiedział i jutro odbyłaby się egzekucja.

Po kilku dniach prawdziwy morderca został ujęty. Francesco Mangal został wypuszczony z więzienia i z sumy zebranej przez prokuratora otworzył zakład fryzjerski.

W wiekopomną rocznicę bitwy.

W dniu 4 kwietnia b. r. mija 143 lat od czasu, gdy na polach racławickich rozegrał się pod wodzą Tadeusza Kościuszki krwawy bój z Moskalami. Kościuszko, mając 4.000 ludzi regularnego żołnierza, 2.000 włościan uzbrojonych w kosy i 14 armat, zniósł 4 kwietnia 1794 r. przeważne siły rosyjskich generałów Tormassowa i Denisowa (9.000 ludzi i 30 armat.

W bitwie tej wielce odznaczył się włościanin ze wsi Rzędowic, Bartosz Głowacki, a właściwie Wojtek Bartos, który okrył się wieczystą chwałą, jako nieustraszony żołnierz w obronie Ojczyzny. Kiedy bowiem wrzał zacięty bój z wojskiem rosyjskim, Kościuszko pokazał się przed szeregiem włościan, którzy przyszli mu z pomocą w kosy i siekiery uzbrojeni, a wskazując na działa nieprzyjacielskie, zawołał: „Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“ Zaraz ruszyli dzielni chłopi pędem, nawołując się: „Szymku, Maćku, Bartku! — a dalej!“ Naczelnik konno sam im towarzyszył.

Pierwszy skoczył na armaty i czapką swą przykrył zapał nasz Wojtek Bartos. Wnet zdobyli włościanie 11 dział, zepchnęli w rowy i trupem położyli grenadierów rosyjskich, zostawionych na obronę armat. Kościuszko dał wtedy na miejscu chwały dzielnym kosynierom tytuł „regimentu grenadierów krakowskich“, Wojtka zaś zamianował chorążym i nazwał go panem Wojciechem Głowackim. Niedługo Głowacki cieszył się sławą i rangą, poległ bowiem śmiercią bohaterską już 6 czerwca 1794 roku w bi-

twie pod Szczekocinami. Żyje wszakże dotąd i żyć będzie po wieki w pamięci i sercach ludu polskiego, w jego pieśni z pokolenia w pokolenie podawanej „o dzielnym Bartoszu".

Z okazji tej pięknej rocznicy Zarząd Stronnictwa Ludowego w Kielcach organizuje w tym roku uroczystości chłopskie. Uroczystość odbędzie się nie 4 kwietnia w rocznicę bitwy racławickiej, bo istnieje obawa, że pogoda byłaby nieodpowiednią, lecz dopiero 18 kwietnia i wezmą w niej udział delegacje z całej Polski.

Błogosławieństwo przed krwawym bojem.



Ile wydawano na wojsko w dawnej Polsce?

Dopóki królowie polscy mieli nieograniczoną władzę, sami łożyli na utrzymanie wojska, zamków i zakup sprzętu wojennego. Dopiero od czasów Ludwika Węgierskiego (r. 1374) zaczęto na sejmach ustanawiać „pobory na wojsko". Ponieważ na każdym sejmie uchwalano fundusze tylko do następnego sejmu, często bardzo skąpe sejmy zaś szczególnie od r. 1672 nie dochodziły do skutku — nieregularnie opłacane wojsko podnosiło ustawicznie rokosze, roznosząc po kraju spustoszenia i pożogi. Od r. 1717 ustalono stałe dochody na wojsko, które wypłacał Trybunał Koronny w Radomiu i Trybunał Skarbowy w Wilnie; później należało to do Komisji Wojskowej.

W r. 1717 przeznaczono na wojsko koronne zł. polsk. 5,420.856, na artylerię koronną 147,798, na wojsko litewskie 2,067 627, na artylerię litewską 69 600.

Rocznie pobierali: hetman wielki 120.000+ na wydatki 46.000, hetman polny 80.000, pisarz polny koronny 30.000, pisarz polny litewski 15.000, generał lejtnant 7.000, generał major 6.000, obożny 1.500, sędzia wojskowy 2.000, husarz 428, pancerny 372, kozak 272, dragon 300, piechotny 200 zł. polskich.

Na sejmie w r. 17.5 przeznaczono na wojsko koronne ogółem 12 milionów. Z tego hetman wielki koronny pobierał 120.000, polny 80.090, generał artylerii 40.000, dowódcy dywizji po 30.000, generał major 20.000. generał inspektor 25.000. pisarz polny 30.000, strażnik 12 000, obożny 3.000, starszy adjutant hetmana w. 4.500, hetmana polnego 3.500.

Na poszczególne formacje wypadało: 4 brygada kawalerii narodowej każda po zł. 584.860, korpus artylerii z pułkiem strzelców zł. 650.000, pułk gwardii konnej zł. 608.106, 6 pułków dragonów po zł. 292.244, pułk gwardii pieszej zł. 793.356, 7 pułków pieszych polowych po zł. 427.566, 2 pułki lekkie po zł. 478.153, 2 chorągwie węgierskie po zł. 54.825, pułk pieszy garnizonowy zł. 240.443. Na utrzymanie twierdz, lanie nowych dział, sprawianie mostołodzi, założenie prochowni zł. 200.000. Na wydatki nadzwyczajne zł. 245.088. Na korpus kadetów zł. 400.000. Na korpus inwalidów 100.000.

Na wojsko litewskie przeznaczono zł. 6,596.000 gr. 21 i pół, tj. na sztab główny (356.000), dwa pułki jazdy narodowej, pułk karabinierów gwardii, 5 pułków lekkich, pułk pieszy gwardii, 6 pułków polowych piechoty, artyleria, dwie chorągwie janczarskie, twierdze, lanie dział itd.

Nie zapomniano też o wynagrodzeniu wysłużonych wojskowych dobrami lub urzędami. W r. 1607 na sejmie uchwalono, „iż mając na baczeniu zasługi sześcioletnie wierne i stateczne dla Rzeczypospolitej, wojskowym, za zaleceniem hetmanów dawać chcemy i będziemy opatrzenia".

W roku 1662 ustanowiono, a następnie w roku 1699 i 1755 ponowiono, by w ostatnich czterech miesiącach każdego roku „wszelkie starostwa, dzierżawy, urzędy ziemskie do rozporządzenia przypadające królowie rozdawali jedynie zasłużonym wojskowym“.

W roku 1766 komisja skarbowo-wojskowa przeznaczyła 50.000 złotych polskich rocznie na pdnsje dla wysłużonych wojskowych.

KAŚKA MYRDALONKA GADA:



Moji niebożycki babki stryjno opedzieli mi raz straśnie smyśną gadkę o jednym cłeku, co to od samej malutkości zył se sam jeden w lesie. Nie miał go ponoć kto naucyć pacirza, to go tez i nie mówił. Ale jak sie patrzył na to złociuśkie słonecko, te drzewa, trawy i ślicniuśkie kwiatecki, a w nocy jak podziwiał miesiącek i te mrugające do niego gwiazdecki na niebie, tak se pomyślał, ze musi być ktoś, co te wszyćkie cudacności stworzył. A ze nie umiał sie modlić, zeby oddać cześć Temu, co to wszyćko tak pieknie urządził na tym świecie, tak se umyślał, ze bedzie przeskakiwał potok, co płynął se bez las.

I tak zył se ten leśny człowiek lata scęśliwie, sam jeden w strasecnym lesie z dzikiemi zwirzętami, a rano i wiecorem chodził nad potok i chyckał z jednego brzegu na drugi, ponad wodą. Jak dobrze przeskocył to ochfiarował swoją zręcność na chwałę Bogu, a jak sie mu nie udało i wpadł do wody to schował to dla siebie.

Az razu jednego, jak posedł daleko na grzyby zbierać, zobacył kompanię ludzi, co se śli do Kalwarie na łodpust. Bez małą kwileckę patrzył sie z daleka na ludzi, a ze zebrała go ciekawość gdzie oni idą, tak nareście puścił sie za nimi i posedł razem na łodpust do Kalwarii. Jak kompania przysła nad rzekę, ludziska, ze to mostów jesce nie było, musieli przechodzić po kolana bez wodę. Jeden tylko leśny człowiek przesedł se suchą nogą wierzchem po rzece, kieby po jaki zielony łące, bo se był święty, nigdy jesce nie zgrzesył. No i przysed tak jaz do kościoła. W kościele zobacył po prawy stronie anioła, co miał zapisywać tych ludzi, co sie scyrze i nabożnie modlą. Ale nie wiela anioł miał roboty; malutka kartecka papiru lezała przed nim na ławie, ale i na niej nie miał kogo zapisać. Siedział se smutny i załośnie spozirał na łontarz.

A po lewy stronie siedział diobeł na ogromny bycej skórze zapisywał tych wszyćkich, co grzysą w kościele. A roboty miał co nie miara, bo sie spiesył. Jaz mu skóry zabrakło, a tu pisania ma jesce duzo. Tak se chciał diablisko poradzić: złapał w kielce skórę i ciągnie, zeby mu ji przybyło do zapisowania grzyśników. Jaz mu sie skóra w pysku urwała i przy tem łbem swoim trzasnął o ścianę jaz w kościele zadudniało.

Jak to pasowanie diabła z naciąganiem skóry leśny człowiek ujźrał, tak sie roześmiał i zgrzysył, a bez to nie ujźrał juz więcej anioła, ani djabła z bycą skórą. I jak wracał z łodpustu, nie przesedł juz wierzchem po rzece, ale zarówno z inksemi musiał brnąć w wodzie, bo był juz grzysny.

Nieraz se pomyślę, ze przecie te wszyćkie chłopiska nie lepsiejse są od samych diobłów. Bo gdzie dioboł cłeka do grzychu nie skusi, to tam chłopa pośle. Tak było i jest zawse. Kuzdo dzieucha, cy baba mogłaby se tez być scęśliwą, zeby w chałpie nie było tego chłopskiego tałatajstwa. Chłop nigdy babie nie da spokoja. Da mu sie nazryć, bedzie zglendził, zeby mu kosule wyprać, to portasy zesyć, to jesce inkse posługi wynajdzie, aby ino chwilki nie dać babie spokoja. A ma juz wszyćko, to znowu zachciwa sie mu kochania od baby i tak ciągle! A cheba juz od wszyćkich diabłów gorsy jest ten nas Maciek, a jak nie wierzycie, to wam opowiem jak było w wielką sobotę.

Kazali mi gospodyni gniść syr warzechą na misce, zeby był gotowy do piecenia kołacy, to juścić gniełłam. Jaz przywalił sie ku mnie ten uferma, obłapił mnie i chciał pocałować w gębę.

— Ty jancykrysie! zbereźniku! jesce teraz w poście bedzies mnie napastował? krzykłam.

I jaką uciorană w syrze miałam warzechę, taką prasłam uferme w pysk. Zaceni my sie tarmosić i potrąciłam niechcący miskę ze syrem, ze spadła z ławy i stłukła sie. Gospodyni zaceni na mnie pyskować o miskę i syr, bo go niezdara potarasił.

To tez mnie strasecna złość zebrała i jagem grzmotła chorobę w łeb, to jaz sie zatocył na dziskę co stała na stołku ze zrobioną zacyną na kołace. — Nim gospodyni skocyli, zeby ją przytrzymać, dziska bęcła razem z Maćkiem na ziemię. Oj! pyskowali tez gospodyni. A Maciek to tak niezdarnie sie przewrócił, ze cały łeb swój kudłaty wsadził do kwasu.

Nie wiem co dalej było, cy sie sam dźwignął z tej kwasianej kąpieli, cy go gospodyni pogrzybacem podnieśli, bom uciekła na pole. Przysłam do chałupy dopiro, jak mnie zawołali gospodyni, zeby iść do kościoła z oświętem.

Tyla mojego, com sie ino nadźwigała i powąchała kiełboski i spyrecki, bo gospodyni zarasicko w progu chałupy zabrali oświęt z kosyckiem odemnie i zanieśli do kumory schować. Dopiro w Wielką niedzielę dali po trosku na spróbunek i to kawałek krzonu i krzynę do niego kiełbasy na przygryzkę.

— A kołaca zryć juz nie bedziecie! — pyskowali na mnie gospodyni i na Maćka.

— Mój Boze! — myślę se — bez cały pust przysychało mi brzusysko i w święta jesce pościć? A wszyćko bez tego jancykrysa. Cekoj! — powiedziałam se — nie podaruje tego.

W drugie święto, jesce spał pokraka w najlepse, kiedym wysła z konewką wody na stajnię i ze strychu chlusłam prosto na ufermę. Ej! zerwał sie tyz, bo myślał, ze dysc na niego tak leje.

Tak moiściewy! Zyłby se cłek ućciwie i słuzył Bogu jak umie, kieby ten cłek, co sie chował w lesie. A przebrzydłe chłopiska nie dadzą spokoja i wiecnie bedą zygać do cłeka cy w chałupie, cy nawet w kościele. Zeby ino diabłu przysporzyć roboty, a łeb zeby diabeł se tłuk przy naciąganiu skóry w pysku i kuniec.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Nowa Kaledonia.

Nowa Kaledonia jest wyspą, znajdującą się na oceanie Spokojnym, leży na wschód Nowej Holandii. Ogólna jej rozległość obejmuje 17.080 kilometrów kwadratowych. Ludność jej, licząca ponad 100 tysięcy mieszkańców, po większej części składa się z australijskich murzynów, a w części z zesłanych przestępców i żołnierzy francuskich tu osiedlonych. Wyspa ta bowiem w r. 1853 zajęta w posiadanie Francji i obrócona na miejsce deportacji więźniów, do czasu przeznaczenia na tenże cel wysp Diabelskich. —

Trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że komunikacja w Nowej Kaledonii jest połączona z ogromnymi trudnościami, gdyż brak odpowiednich dróg. Czarnym, wyćwiczonym od maleńkości do dalekiego chodzenia, wystarczą wydeptane ścieżki po zaroślach, skałach i urwiskach. W ostateczności możnaby odbywać tylko konne podróże, lecz i to się nie da, ponieważ w tutejszym klimacie koń nie pożyje ani miesiąca, więc jako najodpowiedniejszego „konia“ — jak pisze jeden z przebywających tam misjonarzy — używam roweru.

Czarni tutejsi bardzo lubią odwiedziny misjonarza. Oczywiście tem milsze dla nich te odwiedziny, jeżeli misjonarz ma czem obdarować małych murzynów, chociażby podarunek składał się tylko z jednego cukierka, czy szczypty soli.

Bliższe wioski odwiedzamy częściej, ale żeby uczynić zadość i tym, którzy mieszkają dalej, wybraliśmy się pewnego dnia do wiosek oddalonych pół dnia drogi. Zaopatrzywszy się w manierki gorzkiej herbaty jako najskuteczniejszej na pragnienie wyruszyliśmy rowerami, biorąc równocześnie czarnego cyklistę za przewodnika. — Po wąskich, wijących się wśród bujnych traw drogach z trudem trzeba się było przebijać, wreszcie wyboje, urwiska i strumyki tamowały jazdę tak, że często trzeba było zeskakiwać z tego „konia“, brać go na plecy i przenosić. Mijając kilka strumyków, nad jednym większym zobaczyliśmy kilka rozłożystych drzew, a w ich cieniu ustawione na palach parę koszyków, coś w rodzaju lejków. Przewodnik objaśniał, że tutaj niewiasty spalają roślinę solną, która rośnie w rzece, następnie odwar z jej popiołu cedzą przez te koszyki do garnków, z którego później osiada warzonka solna. Tak więc czarni znali już przed tem swój własny wyrób soli, zanim ją sprowadzili biali.



Chata naczelnika plemienia w Nowej Kaledonii.

Przebiwszy się wreszcie przez najtrudniejszą część drogi, spieczeni i spoceni, zobaczyliśmy wreszcie szare plamy wiosek i coraz częstsze kawałki pola zasianego mapirą (rodzaj prosa).

Na wieść o naszym przybyciu wyległy na spotkanie gromady dzieci, które otoczyły nas kołem, dalej starsi mieszkańcy wioski, wreszcie chorzy na najrozmaitsze choroby, jak tropikalny rak, malerię, febrę, trąd i t. d.

Brak hygieny u murzynów jest powodem wielu chorób. Przy tym jadowite gady powodują bardzo często ukąszenia i zatrucia śmiertelne. Oprócz węża plującego, którego jad powoduje ślepotę oczu, są różnorodne robaki, których samo dotknięcie udziela jadu i często wywołuje zakażenie.

Czarni są jak dzieci lub żebracy. Tyle każdy ma życzeń i próśb, że gdyby przez każdą wioskę z wagonem różnego towaru przejechał i rozdzielił go, możeby na jakiś czas zaspokoił ich potrzeby.

Kiedyśmy się już szykowali do powrotnej drogi, z tłumu wysunął się zgarbiony staruszek i ze słowami: „Przyjmijcie, co mamy“, wręczył nam koszyczek kukurydzy. U czarnych jest to oznaką gościnności i szacunku.

Niemal do połowy drogi powrotnej towarzyszyli nam murzyni, niosąc nam rowery.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiosna idzie...



Wiosna idzie, radosna, jasna, uśmiechnięta.. Wiosna idzie z cieplejszym podmuchem wiatru i z jaśniejszym blaskiem promieni słonecznych.

Idzie wiosna przez pola i lasy, śladami jej stóp zakwitają kwiaty i chór ptasząt radośnie śpiewa, przyleciał już skowronek i pieśnią swą rozwesela rolnikowi samotne chwile przy pracy, lada dzień już przylecą jaskółeczki i bociany.

Idzie wiosna i zagląda do bogatych domów, zagląda również i do małych chat biedaków i jak dobra wróżka pociesza i koi cierpiące serca ludzkie znękane złym losem i niedolą... Idzie wiosna a z nią nadzieja dla niejednego biedaka.

Od pól wieje zapach świeżo zoranej ziemi i płynie szept cichy, tajemniczy a radosny: Wiosna idzie, królewna jasna, uśmiechnięta.

Wiosna idzie, a z nią u każdego wieśniaka pracy z każdym dniem przybywa. — Od świtu do nocy uwijają się też i nasze gosposie z przygotowaniem do sadzenia ziemniaków, jak to widzimy na powyżej zamieszczonym zdjęciu, czy też innych nasion, które na czas w ziemię włożone być powinny.

Staropolskie figle.

Za panowania królów Jagiellonów i pierwszych królów elekcyjnych żył w Polsce Łukasz Górnicki, człowiek uczony, który napisał wiele pięknych i mądrych książek. A najlepszą z nich jest „Dworzanin polski“; w niej opisuje, jakim powinien być młody Polak, jeżeli chce być nietylko porządnym, rozumnym i dobrym obywatelem, lecz i człowiekiem miłym ludziom, przez wszystkich lubianym i szanowanym. — Górnicki był sekretarzem króla Zygmunta Augusta, stąd przypatrzył się wielu rzeczom i wielu ludziom, znał najznakomitszych mężów, słyszał wiele opowiadań o ludziach znakomitych u obcych narodów — mógł więc łatwiej niż kto inny taką książkę napisać. Dla nas ta książka ma jeszcze jedną wielką wartość, bo dowiadujemy się z niej ciekawych rzeczy o tym, jak to nasi przodkowie przed 400 laty żyli, czego się uczyli, jak pracowali, a nawet jak się ubierali, jak się bawili, co jedli i pili, jak sobie żartowali czyli figlowali.

Otóż z tego „Dworzanina“ wyjmujemy opis paru zabawnych figlów przodków naszych. Górnicki tak je opowiada:

Było dwóch przyjaciół, jeden zwał się Pukarzewski a drugi Skotnicki. Obaj lubieli dobrze zjeść, a jeszcze lepiej się napić. Obaj przy tym lubieli sobie żartować i jeden drugiemu, kiedy tylko mógł, figle płatał.

Otóż raz Pukarzewski zaprosił Skotnickiego na wieczerzę. Przy jedzeniu zaczęli pić, a że żaden, jak to mówią, wina za kołnierz nie wylewał, przeto niejedna butelka była wypróżniona. Ale Pukarzewski miał widocznie mocniejszą głowę, bo jeszcze dobrze trzymał się na nogach, kiedy Skotnicki już ani językiem ani nogami ruszać nie mógł. Wtenczas Pukarzewskiemu przyszło do głowy zażartować sobie z przyjaciela. Kazał więc sługom swoim zanieść Skotnickiego do piwnicy i położywszy go na ziemi skuć łańcuchami jak zbrodniarza i zamknąć go na kilka kłódek, straż u drzwi postawiwszy. Skotnicki będąc okrutnie pijany nic nie wiedział, co się z nim stało.

Otóż przespawszy się kilka godzin, ocknął się nade dniem i zawołał:

— Co się dzieje? Ki mnie djabeł tak wsadził? Przebóg, gdzieżem? Jest tu kto? odezwij się, proszę.

Gdy na pierwsze wołanie nic mu nie odpowiedziano, począł znowu wielkim głosem wołać:

— Jest tu kto? Przebóg, proszę cię, odezwij mi się!

Dopiero wtedy strażnik pouczony odezwał się:

— Jestem tu ja i są inni. Czego chcesz?

— A ty ktoś, miły bracie — zapytał Skotnicki.

— My tu trzymamy straż nad tobą — odpowiedział mu strażnik — abyś się nie wyłamał.

Zdziwiony i przestraszony Skotnicki zapytał:

— Bójcie się Boga, któż mię to i z jakiego powodu w te żelaza wsadził?

Na to strażnik odpowiedział mu:

— Jakto? nic nie wiesz? no to się dowiesz, gdy cię za dnia na miejsce stracenia wywiodą.

Zamilkł przerażony Skotnicki, pomyślał trochę i znowu rzekł do strażnika:

— Ależ mój najmilszy bracie, proszę cię na Boskie miłosierdzie, powiedz mi, com uczynił, bo ja, przysięgam ci, nie wiem, ani pamiętam, abym cośkolwiek komu złego uczynił.

Na to strażnik:

— Czyż nie pamiętasz, że chciałeś porwać poczciwą dzieweczkę, a ojca jej, kiedy zaczął ją bronić, zabiłeś.

Usłyszawszy to Skotnicki krzyknął:

— O, niestety! Lepiej, żebym na świat był nie przychodził. O, bezecne pijaństwo! do czegóżeś to mnie dowiodło, iż oto marnie a sromotnie gardło dać muszę. Czemużeś Ty mnie Panie Boże raczej w onych wojnach, gdziem bywał, zginąć nie dał, żebym był nigdy na katowskie ręce nie przychodził! Ha! Pukarzewski, przyjacielu, odpokutuję ja za twoje wino. Oby mnie pierwej na sztuki posiekano, niżem ja do twojej gospody pójść pomyślał.

I tak dalej lamentował Skotnicki przeszło pół godziny. Potem zaczął pytać straży:

— A moi mili wielu was tu mnie strzeże?

Odpowiedział mu inny już z owej straży, a nie ten co pierwej:

— Sześciu nas jest tutaj.

Wtedy Skotnicki prosił, aby jeden z nich miał nad nim miłosierdzie i poszedł po którego z jego służących.

— A czy ty mniemasz, że oni są wolni — odpowiedział strażnik — w takim samym są więzieniu jako i ty.

Więc Skotnicki zaczął znowu narzekać:

— Nieszczęśliwy ja człowiek, czegóżem się doczekał!

Po długim narzekaniu uprosił wreszcie jednego, iż kiedy dnieć poczęło, poszedł po pana Kaspra Maciejowskiego, który był wielkim panem i przyjacielem Skotnickiego, a który o wszystkim już wiedział i był w pogotowiu. Kiedy Maciejowski przyszedł ze swoimi towarzyszami, potwierdził to wszystko, co strażnicy mówili, tak, że nieborak Skotnicki ledwie nie umarł ze strachu. Nakoniec zlitowali się nad nim i posyłając niby to do tego, to do owego wielkiego pana o wstawienie się do króla, tyle niby wyrobili, iż puszczono go z więzienia na słowo, że nie ucieknie, aby mógł starać się u krewnych zabitego o załagodzenie sprawy. Gdy ucieszony Skotnicki za tak łaskawe staranie panu Maciejowskiemu dziękować począł, wstrzymać dalej śmiechu drudzy nie mogli i rzecz cała się odkryła. Skotnicki oprócz strachu, którym go dobrze nakarmiono, jeszcze się długo wstydzić musiał, gdy mu kto owe więzienie i łańcuchy wspominał.

Więc iż go tem często drażniono i on też o tym myślał, jakby ten żart Pukarzewskiemu oddać. Otóż raz, w rok podobno potem, zobaczywszy Pukarzewskiego podpitego, zaprosił go do swojej gospody i tam go tak upoił, iż ręką ani nogą władać nie mógł. Kiedy Pukarzewski już o Bożym świecie nie wiedział, posłał Skotnicki po znajomego sobie felczera, czyli jak dawniej mówiono barwierza. Otóż temu felczerowi kazał Skotnicki, aby Pukarzewskiemu połowę twarzy plastrami zalepił i zawiązał, jak się to rannym czynić zwykło. Felczer posłuszny wnet to sprawił śpiącemu Pukarzewskiemu, wargi plastrami zalepił, chustami obwinął głowę i prz niósł go na lepszą pościel, którą tamże w izbie Skotnicki posłać rozkazał. Kiedy przyszli słudzy Pukarzewskiego, widząc, że pan ich z zawiniętą głową leży, a felczer instrumenta zbiera i maści chowa, pytali co się stało. Skotnicki udawał, że jest zmartwiony i że płacze nad nieszczęściem przyjaciela, więc tylko słudzy opowiedzieli jako Pukarzewski wdał się z kimś w bijatykę i został mocno na twarzy poraniony. Winowajca uciekł, więc nie było na kim się pomścić. Odeszli słudzy, a tylko ich paru przy panu z chłopcem zostało. Kiedy się Pukarzewski w nocy ocucił, widząc, że ma głowę zawiniętą, rzekł półgębkiem:

— Ki diabeł? Cóż mi się stało? Chłopiec! jesteś tu? rozświeć!

Wnet się chłopak porwał, poszedł do pana i zapytał, „co wielmożny pan każe, czy mu źle leżeć".

Na to rzekł Pukarzewski:

— Ba, dobrze mi leżeć, ale ki djabeł mi w gębę?

Na to chłopiec:

— Czyli wielmożny pan nie pamięta, że go wczoraj ten ranił?

Pukarzewski odpowiedział:

— Ani kęs tego nie pomnę, ani też czuję, aby mię bolało.

Wtem rzecze do niego chłopiec:

— Na miłość Boską, nie racz wielmożny pan wiele mówić, bo nam barwierz rozkazał, abyśmy o to go upominali.

Gdy nadszedł dzień, a słudzy się przebudzili, pytał ich się Pukarzewski, jako się to stało. Opowiedzieli wszyscy rzecz zmyśloną. Przyszedł barwierz do opatrowania, obwinął mu głowę, a Pukarzewski zapytał:

— Miły barwierzu, ani trochę mię ta rana nie boli, powiedz mi, co to ma znaczyć?

Odpowiedział barwierz:

— Tak to widzi wielmożny pan zmartwiało od razu, ale po trzecim albo po czwartym dniu wielmożny pan ból poczujesz.

Na to Pukarzewski:

A bodajże go zabito, mógł ci przecież gdzieindziej trafiać nie przez gębę. A toć ja mężatek nie miłuję, a Pan Bóg mię takową raną nawiedził.

Barwierz trochę odwinął chusty, poprawił opatrunek, nowy plaster przylepił, znowu chustami za-



Wkrótce ukażą się nowe znaczki pocztowe, przedstawiające historyczne zabytki Polski.

wiązał i rzekł do Pukarzewskiego, aby mu zapłacił za wczorajszy pierwszy opatrunek. Pukarzewski więc parę czerwonych złotych (dukatów) dać mu rozkazał i prosił, aby go rychło wygoił. Odpowiedział barwierz:

— Dali Bóg rychło wielmożny pan zdrów będziesz, jeno nic mówić nie trzeba.

Gdy barwierz odszedł, a przyszedł czas obiadu, Pukarzewski mięsa jeść nie śmiał, aby nie rozjątrzyć rany, a tylko się trochę piwa napił i znów na posłanie położył. Po obiedzie przyszli go odwiedzić przyjaciele, którym już Skotnicki wszystko opowiedział. Pytają go o zdrowie, a ten przemówił półgębkiem, prosząc, aby mu za złe nie mieli, iż mówić nie śmie, bo mu barwierz zakazał. Jeden z przyjaciół pyta o to, drugi o tamto, a Pukarzewski jeno przyzwala głową a milczy. Otóż tego tak długo było, iż się żadną miarą wstrzymać nie mogli i poczęli się śmiać, a Pukarzewski domyśliwszy się, iż to Skotnickiego sprawa, zawinięcie rzucił na ziemię, a plastry odjąć sobie kazał. Śmiechu było dosyć, a zwłaszcza z tego, że Pukarzewski więcej barwierzowi wierzył niż sobie, boć przecie czuł, że go ani kęs jeden nie bolało.

Lepsze w domu groch kapusta, niż gdzieindziej kura tłusta.

Powieść przez M. R. (Dokończenie)

Ludzie zaczęli wychodzić i na dziedzińcu szumić jako rój pszczoli, a inni wciąż się modlili w cichości.

Dopiero, gdy Rufin mozolnie z ziemi powstał, podnieśli się i oni i tak we troje wyszli przed kościół.

Otoczono ich zewsząd. Najstarsi gospodarze cisnęli się do prawicy młodzieńca, winszując i dobrze życząc, a kobiety wyrywały sobie z rąk dziewczynę, ściskając i całując.

Potem się rozstąpiono przed panem, który także do parobczaka przystąpił i dłoń mu podał.

— Przecie nas na wesele zaprosisz, Karewis! — mówił wesoło.

— Szczerym sercem prosimy w gościnę! — odparł młody, kłaniając się z uszanowaniem, a Rozalka, jak wiśnia czerwona, dziękowała pani i panienkom za życzenia i serdeczną przyjaźń.

Przed kościołem, jak w odpustowy dzień, rojno było.

Hamowano się nieco obecnością państwa, ale, gdy wreszcie odjechali, Jodas Szluguris przed młodą parą stanął, — czapkę w górę wyrzucił, w boki się wziął, i z fantazją pieśń weselną zaczął śpiewać:

Chmielu! ty chmielu,
Zielona szyszko,
Póki sam byłeś,
Bitwy nie czyniłeś.

A jak się zmięszałeś
Z czystym jęczmieniem,
Chmielu! ty chmielu,
Bitwę zrobiłeś!...

Zaśmiano się chórem, — zawtórowano ochoczo i porwawszy młodego, wiedziono go gwałtem do gospody. Ale on się wymówił i nie poszedł.

Udali się potem oboje z Rozalką do Rufina, weszli do izdebki jego, ubożuchnej i zimnej.

Gdy tu stali promienni i radośni, Rufin łagodne swe źrenice w nich wlepił i z uśmiechem się ozwał:

— Jacyście piękni! Zda mi się, że z wami złote lato do chaty mi weszło i zaświeciło. Czemże ja was ugoszczę, mili moi!

— Słowem swoim, jakoś zwykle uczył, cieszył, radował! — odparł chłop młody, obejmując go za szyję i całując.

— Tak ci się zdaje, bracie, druhu stary! To ci własna dusza mówiła, nie ja. Jako świerszcz zbożowy jestem. Radując się, słysząc go, ale nie z tego śpiewu marnego, jeno z owych pól barwnych, gdzie się on odzywa. Takem ja się dziś radował, owe zapowiedzi słysząc wasze, jakby ksiądz mówił nie o godach serc waszych, ale jakby od ziemi tej rodzinnej dziewosłębem był i na gody jej z tobą lud zapraszał...

— Ja tom inaczej onej chwili myślał! — odrzekł Wawer z uśmiechem, a na Rozalkę spoglądając. — Chatę swoją widziałem, a w niej gospodynię, jako ją piosnka maluje:

Czyściocha, tkaczka,
Prządka, śpiewaczka.

A ty Rozalko, pomyślałaś krzynę o gospodarzu swoim? — dodał żartobliwie.

— Pomyślałam, jako on od dzisiaj zacznie ludziom być przyjacielem, oświatę jak zacznie wśród nich krzewić, dobrobyt rozpowszechniać.

A Wawer zamyślił się i zmarkotniał na chwilę.

— Bieda tym, co ni chaty, ni twarzy swojej w żywocie nie zobaczą i których nikt dobrze nie wspomni — nie pożałuje!..

— O Krzysztofie myślisz, co swoich zdradził, do złego ich namawiając lub wydając przed złymi nieprzyjaciółmi, gdy dobrze czynili? — z cicha Rufin zapytał.

— O nimże!

— Możeś go widział? — rzeźbiarz się odezwał.

— Onegdaj! Po północy zapukał do alkierza u mnie, gdzie sam nocuję — i po imieniu się nazwał... Wyszedłem do niego. — Wicher i deszcz hulał na dworze, taka pora, że ino wilki i samozbójniki chodzą po świecie.

W ciemności, tom go i nie widział dobrze, ale gdyby się nie nazwał, tobym i głosu nie poznał. Wspomniał, żem mu ratunek obiecał kiedyś — i po to przyszedł. Za morza chciał jechać.

— I pojechał?

— Pojechał... Ostatek mojej niemieckiej skóry mu oddałem, kapitana Lorensa paszport, grosz na drogę i list polecający do znajomych.

— Dobrześ zrobił. Nie żyć mu tu było.

— I jeszcze jeden list mój z sobą powiózł, a w nim pierścionek Niemkini. Napisałem do kupca starego, przepraszając i prosząc, ale że mu sprzeniewierzyć się muszę, bo mnie matka ziemia od siebie nie puszczą! Takem rzekł i myślę, żem nie zełgał!

— Nie; prawda jest!

— Takem rozumiał. Poszedł tedy Krysztof. Teraz daleko być musi! W Bożej woli jego droga, w Bożej woli jego powrót!

Obejrzał się na dziewczynę. Ciche łzy biegły jej po licu, a usta drżały.

— Czego się troskasz, kwiatuszku mój! — rzekł. Będzie ta chata uboga, skąd cię sobie wezmę, pod moją opieką i staraniem, czekać na niego. By za lat dwadzieścia wrócił, całą ją najdzie, białą i oprzątniętą, jako przedtem była. Da Bóg, on wróci do niej!

— Wróci, jako z więzienia wracają, karę przebywszy. Może i on pozna kiedy, jak należy swej ziemi służyć... U Boga takie bywają naznaczenia, takie przemiany cudowne! — rzekł Rufin uroczyście.

Ciała dalekie Mu służą i dusze chrome często na służki Swoje naucza! Nie płacz dziewczyno dobra, tylko się módl za nim — i czekaj — w Bogu ufając.

Rękę jej w swe dłonie ujął i z uśmiechem, co był nad słońce jaśniejszym, a nad wszelkie żałości smutniejszym, dalej mówił:

— I nad tym wybranym swoim nie płacz, gdy w drogę odchodzi daleką, a ciężką... I choćbyś go kiedy, jak Szwedasa, żegnać miała, nie płacz.

Drogi nasze, jak mrówcze ścieżyny, które do gościńca biegną, co ni końca nie mają ni początku.

Lata nasze, jako owadów doby, a prace nasze, jako źdźbła, co je ptaszek na gniazdo nosi i ściele, a my sami, jako te szare prochy pod stopami...

Z tych ścieżyn i źdźbeł i prochów światy się tworzą — ale my co — do świata, a świat co — do nieba? Nie płakać tedy — a czekać!...

Tak się w swych myślach zatopił, że nie czuł, jak na ręku jego spoczęły wargi dziewczyny.

Tak mu bez słowa, z dusz głębi, złożyli cześć i szacunek, tak mu dziękowali.

On tego nie czuł; bo i ziemi w tej chwili nie czuł, ani ciała, ani bolów swoich...

K O N I E C.

Poradnik gospodarczy.

Uprawa owsa.

Do roślin potrzebujących wczesnego zasiewu należy także owies, szczególnie te odmiany jego, które dojrzewają później, więc gdy tylko rola obeschnie dostatecznie po wierzchu, można siać je już z początkiem kwietnia. Odmianę zwaną „rychlikiem" sieje się zwykle nieco później nie dlatego, by wczesnego zasiewu nie znosiła, lecz ponieważ rośnie i dojrzewa znacznie prędzej, więc możemy wstrzymać się z nią do chwili wolniejszej.

Jakkolwiek owies jest rośliną tak zwykłą, iż uprawa jego każdemu dostatecznie znaną być powinna, to wszakże zaniedbujemy często wszelkie staranniejsze postępowanie, sądząc błędnie, iż owies nie zasługuje na tę troskliwość, gdyż daje mniejszy dochód aniżeli inne zboże; siejemy go zatem byle rola nie próżnowała, bez względu, że inna odmiana rosłaby u nas lepiej lub że ziemia zanadto jest już wyczerpana, używając przy tym nasienia zbyt lekkiego lub nadpsutego i nie przygotowując roli dosyć starannie. Nic więc dziwnego, że owies w takim razie daje mały pożytek, gdy przeciwnie przy doborze dobrej a właściwej odmiany, na gruncie uprawianym starannie, oraz przy użyciu nasienia czystego i ciężkiego, przynieść on może dochód często większy aniżeli żyto lub pszenica.

Co do rozmaitych odmian owsa, to rozróżniamy przede wszystkim podług czasu dojrzewania odmiany wczesne, średnie i późne; pierwsze z nich wymagają ziemi zasobniejszej, a lubo dogodniejsze są dlatego, iż dojrzewają rychlej aniżeli pszenica, zatem zbiór ich odbywa się w czasie wolniejszym od innych zajęć, dają jednak plon mniejszy aniżeli te odmiany, które dojrzewają znacznie później, a przy tym zadawalają się ziemią mniej dobrą. Następnie co do kształtu rozróżniamy owsy rozłożyste, których gałązki rozchodzą się na wszystkie strony, oraz chorągwiaste, u których ziarnka pochylają się ku jednej tylko stronie, różnice te jednak nie stanowią nic o dobroci tych odmian. Dalej co do koloru, mamy owsy blado-żółte, zwane białymi, mocno żółte i czarne. Odmiany białe, o cienkiej łupce, są więcej pokupne, lecz wymagają lepszej ziemi; odmiany żółte są zwykle tańsze, a najmniej poszukiwane w handlu są owsy czarne, głównie z powodu twardej i grubej łupki na ziarnach, są jednak plenne i udają się tam nawet, gdzie dobrego urodzaju owsa białego spodziewać się nie można.

Pod względem gatunku ziemi owies jest wybredny; lubi on przede wszystkim grunta żyzne i średnio wilgotne, rodzi się jednak dobrze i na każdym innym gruncie z wyjątkiem bardzo lekkich i suchych piasków, a więc tak na glinach, jak na iłach i wilgotnych piaskach glinkowatych, byle role te nie były zbyt wyjałowione.

Uprawa owsa, jeżeli następuje po zbożu ozimem, powinna odbyć się za pomocą orki dwukrotnej, to jest przez natychmiastowe spokładanie ścierni, a następnie po sześcio- lub ośmiotygodniowym odleżeniu się pokładu i należytym zeskródleniu go orze się to pole starannie przed zimą, by na wiosnę użyć tylko radeł (extyrpatorów lub drapaczy), albo też, gdy ziemia nie jest bardzo zbitą, można poprzestać na samych tylko bronach. Przyorywanie ścierni na raz w jesieni, bez poprzedniego spokładania ścierni, jest mniej dobre i tylko po grochu lub roślinach okopowych (burakach, kartoflach) można poprzestać na jednej orce wykonanej przed zimą.

Nasienie musi być czyste, zdrowe i ciężkie. Wielki błąd popełniają ci gospodarze, którzy odmłynkowują najcięższe ziarno w celu sprzedaży, a do siewu pozostawiają lżejsze, gdyż plon będzie wtedy znacznie mniejszy. Jeżeli owies spleśniał lub zagrzał się zbytecznie w stodole, to równie jak każde inne podobne zboże nie jest już wcale przydatnym do siewu.

Ilość nasienia zależy od siły rodzajnej ziemi; na grunta bardzo żyzne daje się go na mórg jeden korzec lub nieco mniej, na grunta słabsze potrzeba półtora korca lub nawet nieco więcej. Wogóle im grunt jest lepszy tym rzadszy musi być zasiew, jałowsze zaś role obsiewać trzeba gęściej nie żałując nasienia, gdyż w przeciwnym razie plon będzie szczupły a na roli rozmnożą się chwasty.

Owies może być siany po wszelkich roślinach gospodarskich, a nawet znowu po owsie, jeżeli tylko ziemia jest dosyć żyzną, to jednak dwukrotnego zasiewu doradzać nie można, gdyż rola wyczerpuje się zbytecznie. Najlepiej udaje się owies po kartoflach, grochu lub po koniczynie, a sieje się go tam wtedy, gdy grunt pod jęczmień, żyto lub pszenicę jest nieco za słaby, gdyż w takim razie opłaci się lepiej dobry zbiór owsa, zamiast lichego plonu innego zboża. Świeżego nawozu stajennego owies nie lubi, daje bowiem wtedy dużo słomy, która łatwo wylega, ziarna zaś mało i to bardzo szczupłego. Jeżeli rola jest lekką i przepuszczalną tak, że można się obawiać, iż wyschnie zbyt prędko nim roślinki zacienić ją zdołają, w takim razie korzystnym jest przywalcować owies zaraz po zasianiu, a następnie powłóczyć jeszcze raz bronami, by nie utworzyła się skorupa na wierzchu.

Niewykorzystana karma dla kur.

Słyszy się coraz więcej wśród hodowców o praktykowaniu niewykorzystanej dotąd karmy, którą są drobne nasiona listków z siana, marnujące się w dużej ilości bezużytecznie po stodołach, sąsiekach itp. O tym nie wie niestety drobny rolnik.

Metoda zadawania karmy polega na umiejętnym i racjonalnym wykorzystywaniu karmy przez dodawanie innej, np. do nasionek, odpadków dodaje się śrut, otręby, ziemniaki. Pasza taka, tworząc bardzo wartościową zielonkę, wpływa dodatnio na wzrost, mięso i nośność. Rolnicy winni jak najprędzej stosować tę karmę, gdyż nietylko jest to oszczędność, ale wykorzystuje się dużo worków odpadków z dna sąsieków, które w wielu wypadkach marnowały się.

Odparzania u koni.

Nieumiejętne dopasowanie chomonta, nieraz cia snego, powoduje odparzenia lub odgniecenia u konia.

Najlepiej w takich wypadkach stosować okłady kwaśne (z sody kwaśnej), następnie, o ile nie ma ropienia, dobrze jest smarować maścią cynkową lub bromową. Dobrze jest przemywać 21 proc. środkiem odkażającym — lizolem. W razie znacznego ropienia, mimo stosowania lizolu, trzeba kaniecznie wezwać lekarza.

Rada dla gospodyni.

Przy dojeniu krów należy pierwsze wystrzyknięcia mleka wypuścić na ziemię, a nie doić w skopek. Badania wykazały, że przy samym otworze cycka u wymienia zbierają się niewidzialne okiem żyjątka, które przyspieszają kiśnienie czyli zsiadanie się mleka. Utrata tych kilku strzyknień jest bardzo małą, a korzystną dla reszty mleka; zresztą mleko pierwsze wydobyte z wymienia krowy jest bardzo chudym i dopiero przy końcu dojenia wydobywa się najtłustsze. Mleko od starych krów należałoby także zlewać w osobne naczynie, gdyż niektóre dają mleko gorzkawe i psujące nieraz cały udój. Są to drobnostki, na które mało ludzie zważają, a one nieraz wpływają bardzo na dobroć nabiału.

KRONIKA.

W Dębicy powstaje fabryka opon samochodowych. W Dębicy powstać ma fabryka opon samochodowych „Stomil". Fabryka zatrudniać będzie od 800 do 2.000 robotników. Obecnie przeprowadzane są badania wody do użytku fabryki.

Ofiara wiatru halnego. W Zakopanem i okolicy wiatr halny, który panował w ubiegłym tygodniu, pozrywał dachy, powyrywał okna, balkony, oraz wywrócił kilka słupów telegraficznych. Poza tym zdarzył się tragiczny wypadek. Oto w niedzielę rano z tak zwanej Dutkówki szedł do kościoła w Bystrej 14-letni chłopiec ze siostrą z poza Gubałówki. Gdy dzieci przechodziły koło przygotowanych do budowy belek, przykrytych prowizorycznym dachem, nagle zerwał się huragan. Dach runął na dzieci. Chłopiec został na miejscu zabity, a jego siostra odniosła szereg ran.

Za użycie przemocy wobec egzekutora Urzędu Skarbowego w Limanowej skazana została J. Mierzwa na jeden miesiąc bezwzględnego aresztu wyrokiem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej w Limanowej.

Wielki pożar w powiecie krośnieńskim. Onegdaj o godzinie 12 w południe w Miejscu Piastowym powiatu krośnieńskiego wybuchł pożar, który wspomagany szalejącą w tym czasie wichurą rozszerzył się z niebywałą szybkością. Pożar strawił 25 gospodarstw, liczących z górą 80 budynków, niszcząc całkowicie inwentarz żywy i martwy. Szkody wyrządzone przez pożar obliczają na pół miliona złotych. W czasie pożaru 5 osób uległo ciężkiemu poparzeniu, a jeden strażak doznał złamania ręki. W akcji ratunkowej brały udział 22 straże pożarne powiatów krośnieńskiego, jasielskiego i sanockiego. Na miejsce pożaru przybył starosta krośnieński, który powołał do życia komitet pomocy, przychodząc pogorzelcom z natychmiastową pomocą.

Ze sali sądowej. Sąd Okręgowy w Przemyślu zasądził 73-letniego emerytowanego sekretarza Wydziału powiatowego w Jaworowie na 2 i pół roku więzienia, b. sekretarza gminy Starzyska na 1 rok i 78-letniego b. naczelnika gminy Iwana Jancyszyna na 10 miesięcy więzienia za nadużycia popełnione przez nich w czasie urzędowania.

Napad bandycki. Na powracającego z żoną z Przemyśla furą A. Rywakowicza, napadli na drodze obok Łapajówki, dwaj uzbrojeni osobnicy i sterroryzowawszy oboje, zrewidowali tak ich, jak i furmankę, poszukując pieniędzy, których nie znaleźli. Zrabowali chustkę Rywakowiczowej i zbiegli.

Za 1.067 złotych dwa i pół roku więzienia. Sąd Okręgowy w Przemyślu na sesji wyjazdowej w Jaworowie rozpatrywał sprawę b. sekretarza wydziału powiatowego w Jaworowie L. Czermaka o sprzeniewierzenie kwoty 1.067 zł. należnej gminie Starzyska. Po przesłuchaniu szeregu świadków, Czermak skazany został na 2 i pół roku więzienia.

Tragiczny wypadek. Mieszkaniec Mikoszowic, Paweł Mol nazbierał w pobliskich lasach drzewa na opał, które związał sznurem i wiązankę zarzucił na plecy, — podwiązawszy sobie ją sznurem pod szyję. W pewnej chwili Mol potknął się i upadł na ziemię w tak nieszczęśliwy sposób, że nie mogąc się ruszyć pod wpływem ciężaru udusił się zawieszonym na szyi sznurem.

Chciał się zabić z obawy przed więzieniem. Niejaki Jan Nosal z Łużyc zasądzony na półtora roku więzienia, w czasie przeprowadzania go z rozprawy w Sądzie Grodzkim w Niżankowicach do aresztów, poprzecinał sobie żyletką żyły u rąk, nie mogąc znieść myśli o spędzeniu tak długiego czasu w więzieniu. Po udzieleniu pierwszej pomocy został przewieziony. do Przemyśla i umieszczony w szpitalu więziennym

Usiłowane morderstwo. W gromadzie Korytniki, powiat Przemyśl, rolnik J. Szpuntowicz zwabił swoją żonę Wiktorię do stodoły, gdzie znienacka zarzucił jej pętlę na szyję i powiesił ją na haku. Na krzyk mordowanej zbiegli się sąsiedzi, odcięli ją ze sznura i odratowali. Małżonek został aresztowany.

Pożar. W Tyszkowicach, powiat Przemyśl, spłonęło całe gospodarstwo wraz z domem mieszkalnym rolnika M. Kuryły, czyniąc szkodę na kilkanaście tysięcy zł. PP. bada przyczynę powstania pożaru.

Świętokradztwo. W gromadzie Radawa, powiat Jarosław włamali się do miejscowej cerkwi złodzieje, porozbijali puszki z pieniądzmi, oraz zabrali wszystkie wota nieustalonej wartości. Policja jest już na tropie sprawców.

Skutki zderzenia autobusu z samochodem ciężarowym. W pobliżu Olsztyna wydarzyła się kata-

strofa samochodowa. Autobus zderzył się z samochodem ciężarowym. Z powodu wybuchu benzyny autobus stanął w płomieniach. Podczas zderzenia drzwi zostały uszkodzone, tak iż nie można było ich otworzyć, 4 pasażerów autobusu zginęło w płomieniach zanim zdołano przyjść im z pomocą.

Huragan w powiecie stryjskim. W okolicy Tuchli, powiat Stryj szalał onegdaj huragan, który połamał drzewa obok toru kolejowego i poprzewracał słupy telegraficzne, uszkadzając w kilku miejscach połączenia telegraficzne. Tor kolejowy został w kilku miejscach zabarykowany tak, że prowadzący pociąg maszynista zmuszony był zatrzymać pociąg i usuwać przeszkody. Wicher poprzewracał też liczne stogi siana i uszkodził dachy domów

Parcelacja majątków ziemskich. Państwowy Bank Rolny, Oddział w Kielcach przystępuje do komisowej parcelacji niektórych majątków w celu umożliwienia ich właścicielom spłaty długów i ułatwienia w wypełnieniu przez nich ustawowego obowiązku parcelacyjnego. Ubiegającym się Bank będzie udzielał kredytów $4^1/_2$ procentowych w listach zastawnych i pożyczek gotówkowych na spłatę najpilniejszych zobowiązań i na pokrycie wstępnych wydatków parcelacyjnych.

Pożyczki na budownictwo wiejskie. Rolnicy województwa kieleckiego ubiegają się w Banku Rolnym, Oddziale Kieleckim o pożyczki na budownictwo wiejskie. — W związku z tym Oddział Państwowego Banku Rolnego wyjaśnia, że sam Bank odpowiednich kredytów na ten cel nie posiada, natomiast Centralna Kasa Spółek Rolniczych (oddziały w Warszawie i Krakowie) rozdziela kredyty na wspomniany cel pomiędzy spółdzielnie kredytowe, będące jej członkami, spółdzielnie te z kolei udzielają pożyczek do wysokości 600 zł. poszczególnym petentom.

Wielka katastrofa kolejowa pod Częstochową. W ubiegły czwartek o godzinie 7.30 rano wydarzyła się na stacji Rudniki pod Częstochową ciężka katastrofa kolejowa. Wskutek złego nastawienia zwrotnicy biegnąca z Katowic do Warszawy Lux-torpeda wjechała z szybkością około 100 klm. na godzinę na tor boczny i rozbiła się na ostatnim wagonie stojącego na torze pociągu towarowego. Wagonem tym była cysterna Towarzystwa „Karpaty". Wskutek zderzenia trzy osoby poniosły śmierć, sześć odniosło ciężkie rany, a 26 osób rany lżejsze. Zabitym jest motorowy lux torpedy Grochowski, jego pomocnik, oraz jeden pasażer. Ciężko rannymi są między innymi ppłk. Piasecki, który ma połamane nogi i ręce, oraz ciężkie rany głowy, major Mikołajski, kpt. Kocik, wszyscy trzej z Katowic. Ciężkie rany odniósł artysta Teatru Polskiego w Katowicach Sajkowski a także prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu Gadomski. Komendant powiatowy policji Żółtaszek z Katowic, znani przemysłowcy górnośląscy Cybulski i Ciszewski zostali lżej ranni. W szpitalu zmarły jeszcze dwie dalsze ofiary katastrofy kolejowej, zatem ogółem jest pięć śmiertelnych ofiar katastrofy, których nazwiska są następujące: H. Grochowski, motorniczy, Świątkowski, pomocnik motorniczego, dwaj kolejarze zapasowej drużyny Adolf Schlieskie i Wacław Lubiński, oraz hamulcowy Antoni Ostromęcki.

Dwuletni chłopczyk cudem ocalał w katastrofie kolejowej. W czasie katastrofy lux-torpedy pod Częstochową ocalał dwuletni synek jednego z pasażerów. Ocalenie dziecka zawdzięczać należy szczęśliwemu przypadkowi, gdyż wszyscy pasażerowie w pierwszym przedziale lux-torpedy zostali ranni, natomiast ów chłopczyk nie odniósł żadnego szwanku. W czasie zderzenia lux-torpedy z cysterną dziecko zostało wyrzucone z ławki na wiszące naprzeciwko niego futra. Podczas zamieszania, które powstało po katastrofie, o chłopczyku zapomniano. Po chwili dopiero zauważono, że w futrach coś się rusza. Chłopczyk był wprawdzie wystraszony, ale cały i zdrów.

Osobliwa katastrofa. Onegdaj zdarzyła się pod Żorami, w powiecie rybnickim, katastrofa samochodowa. Wskutek pęknięcia opony wpadła do rowu jadąca od strony granicy czeskiej taksówka, mająca swój stały postój w Świętochłowicach. Taksówką jechał Paweł Gawęda z Nowej Wsi. W taksówce znaleziono 6 worków orzechów kokosowych, pochodzących z przemytu. Pasażerem taksówki, oraz wiezionym towarem zajęła się straż graniczna.

Wódz narodu cygańskiego zmarł. W ubiegły czwartek rano zmarł w szpitalu w Warszawie Mateusz Kwiek baron cygański, wódz narodu cygańskiego. Jak wiabomo, Mateusz Kwiek podczas sprzeczki rodzinnej przez nieostrożność postrzelił się tak niefortunnie, że w ciężkim stanie Pogotowie Lekarskie zabrało go do szpitala, gdzie dziś życie zakończył.

Fatalna pułapka. Niezwykły wypadek wydarzył się w Marcinkowie, pow. kępińskiego, mianowicie 70-letni Guentzel natknął się na swych polach na ukryty w wysokiej trawie automat-samotrzask, który wypalił, raniąc starca ciężko w obie nogi. Guentzel z trudem zdołał dowlec się do domu, gdzie lekarz stwierdził u poranionego 6 strzałów w nogach. Samotrzask był nastawiony na lisy, o czym świadczyła przynęta.

Areszt na znalezionym skarbie. W jednej z białostockich fabryk włókienniczych robotnicy znaleźli niedawno w belach starych szmat przeznaczonych do przeróbki skarb w postaci 20 tysięcy dolarów w złocie. Dochodzenie wykazało, że skarb ten ukryty tam był przez właściciela fabryki po wprowadzeniu przepisów dewizowych. Znaleziona kwota została przekazana do depozytu sądowego aż do wyjaśnienia sprawy. Onegdaj w sprawie tej zaszedł nieoczekiwany zwrot. Władze skarbowe zaleciły zbadać stan zadłużenia podatkowego właściciela tej fabryki Pinesa. Okazało się, że Pines ma poważne zaległości z tytułu podatków. Zaległości te wynoszą 78 tysięcy zł. to też nałożono areszt na znalezione przez robotników w beli szmat dolary.

Umieścili podstępnie brata w domu obłąkanych. Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczył się proces przeciwko P. Filitzowej i St. Packowi o podstępne i bezprawne umieszczenie brata ich Jana Packa w domu obłąkanych. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący Filitzową na trzy lata więzienia, a St. Packa na dwa i pół roku więzienia.

Odgryzł nos własnej żonie. Stolarz L. P. z Chojnic, w poszukiwaniu swej żony, która go opuściła, udał się do Gdyni. W Gdyni rozpoczął poszukiwania, w wyniku których po kilku dniach odnalazł żonę i wszczął z nią awanturę w trakcie której odgryzł swej małżonce nos.

Wiadomość o śmierci trzech synów zabiła matkę. W majątku Rustowo na Pomorzu wydarzył się nienotowany pewnie dotychczas wypadek. Przy maszynie parowej pracowało 3 braci Jurasów. W pewnej chwili nastąpił katastrofalny wybuch. Okazało się, że pękł kocioł. Jurasowie odnieśli ciężkie obrażenia. W drodze do szpitala wszyscy trzej zmarli, nie odzyskawszy przytomności. O tragicznej śmierci Jurasów powiadomiono ich matkę, która od kilku dni

chorowała. Kobieta tak się przejęła tym wypadkiem, że zmarła w godzinę po otrzymaniu tej strasznej wiadomości.

169 owiec utonęło w ucieczce przed wilkami. Z Berlina donoszą o następującym wypadku: Trzoda owiec, złożona ze 654 sztuk, w pobliżu Trubenhausen została w nocy zaatakowana przez wilki. Owce w popłochu rzuciły się w kierunku rzeki. 169 owiec utonęło, a wiele doznało ciężkich obrażeń.

Dom bez okien. W mieście Racine, stanie Winsconsin, wzniesiono ostatnio dom całkowicie bez okien. Jest to jednopiętrowy budynek o nowoczesnych liniach. Światło wpada do mieszkań przez dach szklany, oraz przez grube tafle szklane, wmurowane ze wszystkich stron w ściany. Poza drzwiami, dom nie ma żadnych otworów. Dopływ świeżego powietrza reguluje cała sieć wentylatorów.

Na kogo spada wina za wybuch? Rzeczoznawca dr Schoch oświadczył przed komisją śledczą, że katastrofalny wybuch w miasteczku New London w Stanach Zjednoczonych, który spowodował śmierć kilkuset ofiar, wywołany został przez nagromadzenie gazów w podziemiach budynku szkolnego. Dyrektor Shaw, oskarżony o ogrzewanie szkoły gazem, pochodzącym z przewodów kompanii naftowej, oświadczył przed komisją, że jest częściowo odpowiedzialny za połączenie części instalacji z przewodami gazowymi kompanii, lecz kompania była o tym powiadomiona. Uratowany 15 letni uczeń John Dial stwierdza, że wybuch nastąpił dokładnie w chwili, gdy jeden z nauczycieli przekręcił komutator w warsztatach stolarskich. Po przekręceniu komutatora buchnął snop iskier i zaraz potem nastąpił wybuch.

Amerykański pomysł. W Nowym Jorku powstało przedsiębiorstwo wypożyczania koszul, które na podstawie kontraktu abonamentowego z terminem rocznym dostarcza każdemu ze swoich abonentów 3, 4, 5 i więcej koszul za opłatą tygodniową 50, 65 i 80 centów. Firma robi dla każdego koszule na miarę i zaopatruje je w nazwisko abonenta, tak że zamiana jest niemożliwa. Co tydzień koszule są zabierane do pralni i czyste, wyprasowane odsyłane zostają do domu. Opłata abonamentowa obejmuje również koszty cerowań, naprawy.

Niedźwiedź uratował mu życie. W szpitalu Burnus Lake w Stanach Zjednoczonych, przebywa człowiek, który niedźwiedziowi zawdzięcza uratowanie życia. — Arthur Grammon zajęty był w odludnej okolicy ścinaniem drzew, przy czym uległ złamaniu nogi. Nieszczęśliwy założył sobie jak mógł prowizoryczny opatrunek i zamierzał dowlec się do najbliższej miejscowości oddalonej o 16 kilometrów. Czołgając się po ziemi, od rana do zmroku zdołał ujść zaledwie 5 kilometrów. Wieczorem zaczął padać śnieg. Grammon szukając schronienia przed śnieżycą — wczołgał się do jamy w lesie, zajmowanej przez rocznego niedźwiedzia. Zwierzę widząc człowieka w nieszczęściu nie tylko nie okazało mu nieprzyjaźni, ale przeciwnie, ogrzewało go swym ciepłem. Następnego dnia nieszczęśliwy poczołgał się dalej. Niedźwiedź towarzyszył mu przez całą drogę, odstraszając stada kojotów, które krążyły stale dokoła ofiary tragicznego wypadku. — Wreszcie trzeciego dnia znaleźli dziwnych towarzyszy okoliczni mieszkańcy. Niedźwiedź na widok ludzi czmychnął do lasu. Grammona wyczerpanego i zemdlałego przewieziono do szpitala. Pierwszym pytaniem chorego, gdy odzyskał przytomność, było co się stało z niedźwiedziem, który uratował mu życie. Na wieść, że zwierzę uciekło przed ludźmi do lasu chory popadł w melancholijną zadumę. — Tak, tak — westchnął smętnie — dziki zwierz uratował człowiekowi życie i sam musiał ratować swoje przed kto wie, czy nie dzikszym człowiekiem.

13 osób zginęło w katastrofie lotniczej. Samolot należący do linii transkontynentalnej, lecąc z N. Jorku rozbił się w pobliżu Pitsburgt. 13 osób zginęło w katastrofie, w tym 10 pasażerów i 3 ludzi obsługi.

Kto tępi bociany? Ostatnio stacje ornitologiczne w Prusach Wschodnich zauważyły w całej prowincji ubytek powracających do swych gniazd bocianów, znaczonych również przez stację aluminiowymi obrączkami dla zbadania szlaków powietrznych, jakimi przeciągają te pożyteczne wielce ptaki. Drogą żmudnych badań i korespondencyj z afrykańskimi stacjami ornitologicznymi wyjaśniono wreszcie zagadkę gwałtownego ubytku bocianów. W Górnym Egipcie w pobliżu źródłowisk Nilu żona pewnego fellaha (rolnika) bezdzietna, znalazła na mokradłach nieżywego bociana, oznaczonego obrączką stacji wschodnio-pruskiej. Kobieta zdjęła z nogi martwego ptaka obrączkę i zawiesiła sobie na szyi. Po upływie kilku miesięcy kobieta ta wydała na świat niemowlę. Wieść o cudownym wypadku rozeszła się błyskawicznie po okolicznych osadach wśród ciemnych fellahów, którzy rozpoczęli systematycznie polowania na bociany, posiadające aluminiowe obrączki, uznane powszechnie za amulety, — przynoszące młodym małżeństwom szczęście. Ponieważ popyt na amulety te stawał się coraz większy, fellahowie urządzali w okresie przelotów ptaków olbrzymie polowania na piaszczystych ławicach Górnego Nilu i trzęsawiskach Sudanu, wybijając poważne ich ilości. Handel amuletami stacji ornitologicznej stał się obecnie tak rozpowszechniony, że objął on nawet ziemie Sudanu i Kenyi, leżące o setki mil od szlaku bocianiego.

I w Afryce nie chcą żydów. Parlament południowo afrykański obradował ostatnio nad projektem ustawy o ograniczeniu imigracji. W uzasadnieniu ustawy, premier gen. Hertzog stwierdził, że rząd był zmuszony do jej wydania wskutek silnego napływu Żydów, który wywołał silne wzburzenie w całym kraju. — Rząd obawiał się zalewu kraju przez niepożądany element. Dodatkowo minister spraw wewnętrznych podkreślił, że ustawa skierowana jest wyłącznie przeciwko Żydom.

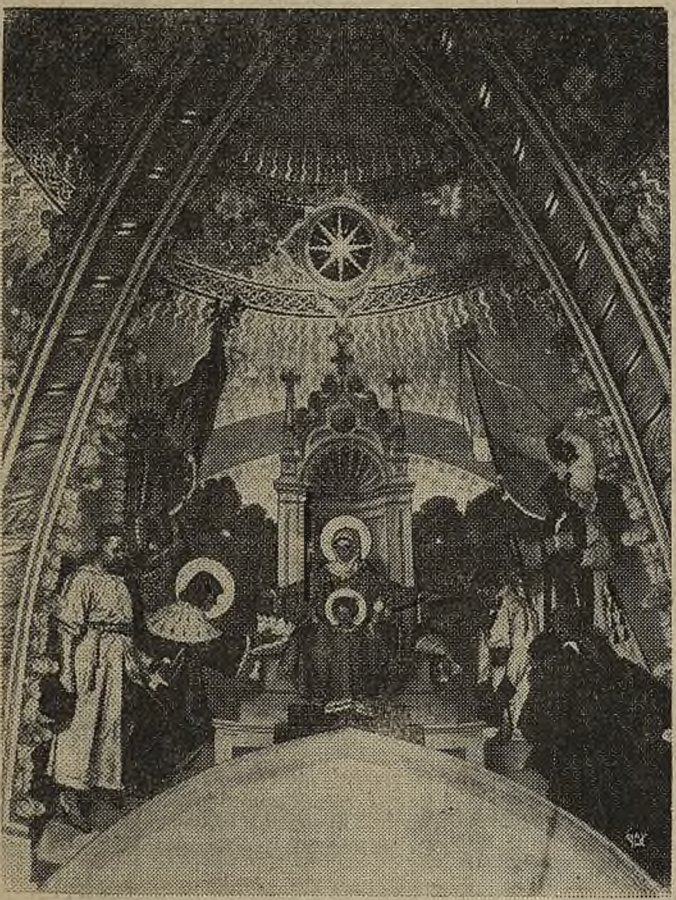
Za rybę — do kina. W miejscowości Bethel na Alasce istnieje kino, które nie ma równego sobie na świecie. Widzami są Eskimosi, którzy uczęszczając na obrazy opłacają wstęp towarem. Eskimosi przynoszą ze sobą ryby i inni opłacają bilet do kina. — Prasa kanadyjska opisuje charakterystyczną scenę, jaka codziennie rozgrywa się przed kinem. W ogonku przed kasą stoi rząd Eskimosów, dźwigając pod ramionami łososie i inne ryby. Za okienkiem kasjera znajduje się magazyn, w którym składa się należność za bilety kinowe. Ryby po rozsegregowaniu wędrują na targ do najbliższego miasta podbiegunowego. — Dzienniki kanadyjskie przedstawiają barwny obrazek z Bethelu zaznaczając, że za łososie można zobaczyć Kiepurę lub Marię Eggerth.

Wzruszająca scena na lodowcu. Kapitan małego statku „Carcasse" opowiadał, że podczas swojej wyprawy na morza północne, miał niezwykły wypadek. Oto zdarzyło się tak, że statek ugrzązł mu w lodach, a z braku zapasów żywności, załoga poprostu umierała z głodu. I oto któregoś ranka na jednym z lodowców kapitan zobaczył dwa małe niedźwiątka, które w zabawny sposób goniły się, jak dzieci. Nie

namyślając się ani chwili, zmierzył i wystrzelił kładąc je trupem na miejscu. Członkowie załogi statku nie zdążyli jeszcze zejść, aby zabrać tę niespodziewaną a tak pożądaną aprowizację, kiedy zza skał lodowych wynurzyła się olbrzymia niedźwiedzica i zaczęła biec w stronę małych. Rzuciła się na nie zdziwiona i zagniewana tym, ze nie ruszają się, nie słuchają jej pomruków. Poruszała je łapą i pyskiem zlizywała krew, następnie zaczynała odchodzić od nich parę kroków, wyraźnie wzywając, aby szły za nią. Wreszcie najwidoczniej uświadomiła sobie śmierć małych i wtedy nad niebem północy rozległo się najokropniejsze, najsmutniejsze wycie, jakie kiedykolwiek człowiek mógł usłyszeć. Niedźwiedzica przysiadła na tylnych łapach, a w przednich ściskała martwe niedźwiedziątko. Podniosła łeb do góry i wyraźnie płakała tak jak wszystkie matki po stracie dziecka. — Scena była tak okropna — opowiada dalej kapitan, że jedynym ludzkim postępkiem w tym wypadku wydało się położenie kresu tej dzikiej rozpaczy i zastrzeliliśmy ją.

Masowe tracenie narkomanów. Rząd chiński, chcąc wytępić u siebie tak bardzo rozpowszechnione używanie morfiny i opium wydał drakońskie kary śmierci na sprzedających te nakotyki jakoteż na używających je. — Wkrótce rozpocznie się masowe tracenie narkomanów chińskich, oraz tych, którzy się trudnili sprzedażą narkotyków. — Podobno już jest aresztowanych, osądzonych i wyroku przez rostrzelanie oczekujących dwa tysiące osób, a dużo więcej oczekuje procesu. Tracenie ma się odbywać nad rzeką Yangtze, gdzie już stracono 70 osób.

Freski polskie w bazylice loretańskiej.



Powyższe zdjęcie przedstawia fresk z kaplicy polskiej w bazylice loretańskiej w Loreto. Fresk ten, dzieło włoskiego artysty malarza Artura Gatti, przedstawia apoteozę Madonny Loretańskiej jako królowej Polski.

RZECZY CIEKAWE.

32 grosze dziennie kosztuje żywność dla więźnia.

Koszty zaopatrzenia więzień w bieliznę i odzież wynosiłyby według dotychczasowych norm regulaminowych 62.80 zł. na więźnia, czyli przy zaludnieniu 60 tysięcy więźniów około 3,750.000 zł. Wobec przyznania w budżecie na ten cel tylko kwoty 1,200.000 złotych musiało Ministerstwo z konieczności normy te zredukować do kwoty 43.55 zł. Oczywiście przekroczy to preliminowaną kwotę, przy czym nie wzięto pod uwagę jeszcze kosztów zaopatrzenia więźniów chorych w prześcieradła i w szlafroki, przy przyjęciu liczby chorych więźniów na 4.800 należałoby na ten cel preliminować dalsze 187.200 zł.

Żywienie więźniów odbywa się według normy ustalonej regulaminem, przy czym na jednego więźnia wypada 32 grosze dziennie. Przy przeciętnej ilości 60.000 więźniów potrzebna byłaby kwota przeszło 7,000.000 zł., do której dochodzą jeszcze koszty utrzymania więźniów sądowych w aresztach komunalnych, obliczono na 60 groszy od więźnia dziennie, tj. przy przeciętnym zaludnieniu 2.500 osób dalsze 547.500 zł. Przewidziana w budżecie kwota 6.025.000 zł. może przeto okazać się niewystarczającą. Z konieczności Ministerstwo będzie musiało żywić więźniów strawą tańszą, przy czym bębą mu pomocne własne gospodarstwa rolne. Że dotychczasowy sposób wyżywienia więźniów byl zadawalniający, potwierdza cyfra śmiertelności, która w roku ubiegłym wynosiła 186 na 25.036 leczonych chorych.

Rozmaitości.

Tytoniu najwięcej konsumują w Polsce województwa centralne następnie idą województwa południowe i zachodnie. — Najmniej palą województwa wschodnie.

Kóz najwięcej posiada w Polsce województwo poznańskie, a najmniej nowogródzkie. Owiec najwięcej posiada w Polsce województwo wileńskie, najmniej śląskie.

Woda morska zawiera w sobie różne minerały jak: sól, żelazo, mangan, srebro i złoto. Według obliczeń uczonych, we wszystkich wodach morskich znajduje się 47 bilionów tonn soli, 13 miliardów tonn srebra i 26 milionów tonn złota.

Lekarz rosyjski, profesor M. I. Kuślik, członek Centralnego Traumotologicznego Instytutu w Leningradzie, przyprawił jednemu ze swoich pacjentów dwa palce od nogi do ręki. Palce zrosły się i po dalszych zabiegach chirurgicznych pacjent może nimi władać jak pierwotnymi. — Tym szczęśliwcem jest robotnik, niejaki Baskow, który utracił dwa palce u ręki pod piłą na tartaku.

Niejaka pani Parker w Ameryce uważana jest za fenomen, gdyż posiada właściwość utrzymywania się bez trudu na powierzchni wody. Utonąć — jest dla niej podobno rzeczą wręcz niemożliwą, bo woda wypycha ją w górę jak korek. Badania lekarskie wykazały, że ciężar gatunkowy ciała owej niewiasty jest nieco mniejszy od gatunkowego ciężaru wody.

Jak się pszczoły porozumiewają.

Dr Karol Frisch, uczony niemiecki sądzi, że udało mu się rozwiązać tajemnicę mowy owadów. Studiując przeważnie życie pszczół, uczony doszedł do przekonania, że owady te porozumiewają się przy pomocy rytmicznych ruchów, które przypominają taniec i że sygnałami przywołują swoje towarzyszki do miejsca, w którym grządki kwiatów obiecują obfity zbiór. Mieszkanka ula wyraża swoje zdziwienie i zakłopotanie chodząc i wykonując kilkakrotnie rysunek liczby osiem. By oznajmić, że znalazła kwietną łękę, w kółko rysuje ogniwa łańcucha, posuwającego się z każdym kółkiem bardziej na prawo. Złość wyraża się bieganiem w linii zygzakowatej. — Uczony, zamknąwszy pszczoły w szklanym ulu i naznaczywszy skrzydła mieszkanek tego szklanego pałacu rozmaitymi kolorami miał sposobność dokładnej i szczegółowej obserwacji. Pszczoła dla oznajmienia swym towarzyszkom odkrycia poszczególnych kwiatów, wykonuje taniec triumfalny, podniecający bardzo otoczenie, które stara się dotknąć jej swymi mackami.

Doświadczenie ze szklankami miodu i miodem posmarowanym papierem wykazały, że pszczoły po przyjrzeniu się ruchom zwiastunki dobrej nowiny, nie kierowały się do miodu odkrytego przez nią, ale do wszystkich innych bliskich zbiorników miodu.

Z tego wywnioskował dr Frisch, że taniec powracającej pszczoły ma na celu zaznajomienie reszty z zapachem kwiatów na jej skrzydłach. Po czym następuje wycieczka z ula i pszczoły obrabowują z pyłku wszystkie okoliczne kwiaty tego samego gatunku.

Chinkom nie wolno malować ust i ondulować włosów.

Chiński dyktator Czang-Kei-Szek jest zdecydowanym przeciwnikiem europeizacji, a zwłaszcza mody zagranicznej. Uważa on naśladowania we wszystkim Europejczyków za jedno z wielkich nieszczęść Chin i stara się wszelkimi środkami zapobiec modernizacji Chinki.

Oto nie tak dawno specjalnym rozporządzeniem zabronił Czang-Kai Szek kobietom palenia papierosów w miejscach publicznych na co oburzone panie chińskie zademonstrowały w ten sposób, że zaczęły ostentacyjnie palić na ulicy. Demonstracja jednak szybko ustała, gdy wiele nieposłusznych dam znalazło się w areszcie. Wkrótce nastąpił nowy atak na modę kobiecą, na puderniczki, ołówek do ust, wreszcie na ondulację. W swoich ostatnich drakońskich rozporządzeniach dyktator przekreślając wszelkie nowości mody, mówi, że mężczyźni i kobiety Chin zawsze nosili gładkie włosy, a głupotą jest fałszowanie naturalnych cech urody. „Pięć milionów dolarów — mówi rozporządzenie — wydają rocznie Chinki, li tylko w Nankinie na nędzne imitowanie obcej dla nich t. zw. „zachodniej kultury".

W wielu większych miastach Chin otrzymali urzędnicy policji nakaz by konfiskowali w zakładach fryzjerskich aparat do wiecznej ondulacji i rekwirowali wszędzie wszelkie zagraniczne środki kosmetyczne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Robert Rydz** w B.: Za życzenia serdecznie dziękujemy i wzajemnie pozdrawiamy Pana. — **Marja Ryznerowa** w L.: Za życzenia serdecznie dziękujemy. Spodziewamy się, że i w roku bieżącym Pani odwiedzi Kraków. Wzajemnie pozdrawiamy Panią. — **Jan Bednarz** w K.: Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy obiecał nas zawiadomić, gdy tylko będzie zapotrzebowanie na robotników rolnych do Francji. Zaraz też ogłosimy w „Roli". Obecnie zapotrzebowania niema. Kto ma we Francji znajomego, który mu się wystara o pracę, ten może do Francji jechać zaraz, nie czekając na zbiorowy transport.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym prenumeratorom na żądanie wysyłamy.

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.

(Ułożyła 14-letnia Maria Porabikówna z Ł.).

■□□□□□	Rzeka w Azji.
■□□□□	Kwiat ogrodowy.
■□□□	Ma każda krawcowa.
■□□□□	Używa krawiec.
■□□□□□□	Sadzimy w ogrodzie.
■□□□□	Duch opiekuńczy.
■□□□	Republika w Połud. Amer.
■□□□□	Przyrząd do oświetlenia.
■□□□□□□	Część mieszkania.
■□□□□□	Człowiek azjatycki mong.
■□□□	Nazwa wulkanu.
■□□□□	Służy do przewodu.

W powyższe kratki tak czarne jak i białe wstawić odpowiednie litery, aby te dały słowa o podanym obok znaczeniu Rząd pierwszy, w miejsce czarnych kratek, czytany z góry na dół da nam bohaterską postać z historii walk o wolność Polski.

2. Zagadki.

(Ułożył Józef Crépel z K.).

I.

Kim jesteśmy? zgadnij, czytelniku miły,
Dawniej my z siostrą wodę słoną piły,
Obecnie, aczkolwiek dawno nie żyjemy,
Tylko wodę zwykłą, a jednak pijemy.

II.

Rodzina złożona z ojca, matki i dwojga dzieci. Jeżeli do lat młodszego dziecka dodamy połowę, to otrzymamy ilość lat starszego. Następnie ilość lat młodszego dziecka pomnożona przez 5 da ilość lat matki; starszego zaś lata pomnożone również przez 5 dadzą lata ojca, przy czym ogólna ilość lat całej rodziny wynosi 90. Ile liczy lat każdy członek rodziny?

3. Szarady.

(Ułożył P. W. z S.).

Pierwsza to rzeka w Karpatach się rodzi,
A dopływ Wisły, jeśli o to chodzi,
Druga znów sama przyimek znaczy
Trzecia ostatnia, miernika tłumaczy.
Całość to miasto bardzo w Polsce sławne,
Bo nam przypomina złote czasy dawne.

II.

Pierwszą literę szukaj w alfabecie,
Jest nią samogłoska o tem się dowiecie,
Druga na wodach w zimie się rodzi,
Z wiosną wraz z wodą do morza uchodzi.
Gdyby nie całość, rybby nie było,
Gadaj, szarada łatwa, aż miło!

III.

Druga i pierwsza coś jak moc, potęga,
Trzecia i pierwsza całości księga,
Pierwsza i pierwsza małe dziecię płacze.
Całość za myszami bardzo zwinnie skacze,
Zwierz bystrooki, czasem dusi kura,
Za dowód ręczy nasz pan Maciej Bzdura.

4. Kwadrat magiczny.

(Ułożył Alfons Czader z St. W.).

				Sklep.
				Część.
				Szturm.
				Kwiaty.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 14 kwietnia 1937.

Znaczenie zagadek z Nr 12 „Roli": 1. Kwadrat magiczny: Poziomo: Mama, tama (wspak), papa, tata (wspak). Poziomo: Mapa, tama (wspak), mapy, tata (wspak). 2. Rozsypanka: Nie mów panu prawdę w oczy, bo do kija na cię skoczy. 3. Szarady: Marabuty, Modlitwa. 4. Zagadki humorystyczne: Odwagę Szaraki. Makaty. Rumaki. Sokoły. Listopad. 5 Tajemniczy bilet. Dyrektor departamentu

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Stanisław Michalski z N. G., Jan Pławecki z R., Teofil Zydroń z M., Józef Kapuściński z L. (wierszem), Kazimierz Baster z G., Jan Bober z W. i Feliks Para z W.

Nagrody otrzymali p. Jan Pławecki z R. i Jan Boher z W.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record«, Kraków, Lenartowicza 6. tel. 136-91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 30 marca b. r.

Pszenica	30·25—30·50	Słoma długa	3·75—4.00
Żyto	24·50—24·75	Ziemniaki stoł.	0·00—0·00
Owies	22·50—22·75	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	23·25—23·50		
Fasola biała	30 00—31·00	Mąka pszen.	47·75—48·25
Groch zwyk.	28·00—30·00	Mąka żytnia	37·00—37.25
Siano słodk.	6·00— 7·00	Otręby pszen.	15·50—16·00
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	15·50—16.00
Konicz.pastew	7·50— 8·50	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za handl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie.

Dnia 30 marca 1936 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.[illegible]8—0.78	Jałownik .	0 40—0.76
Woły . . .	0. 5—0.68	Cielęta . .	0.50—0.90
Krowy . . .	0.26—0.70	Świnie . .	0.80—1.12

Świnie bita waga . 1.00 zł. do 1.38 zł.

Miłość?!

— Mój Wincenty przestał pić i od trzech lat przesiaduje wraz ze mną w domu.

— O, to się nazywa miłość!

— Nie, to reumatyzm.

Z wykładów roztargnionego uczonego.

— Geniusz panowie, to błyskawiczna błyskawica, co z błyskawiczną szybkością oświetla błyskawicznie błyskawiczne błyskawice ludzkiego umysłu.

Nie marnować owocu!

Wspaniałe wina domowe

sporządzamy z każdego owocu i jagody (nawet zboża), n. p. **Tokaj, Malagę, reńskie stołowe i t. p.**

Dokładny podręcznik przesyłam za 80 groszy w znaczkach pocztowych.

Cenniczek i krótki opis wyrobu win zadarmo

M. PRADEL Kraków, ś. Tomasza 22.

(tamże do nabycia rurki ferment., prasy, gąsiory itd.).

Książka Kucharska pod tytułem

366 obiadów

ułożona przez Marję Gruszecką, która zawiera praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p. Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych. Tępienie moli, myszy i innych robactw dokuczliwych. Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. — Cena tej książki w wielobarwnej okładce z przesyłką Zł. 3.50. Na przesyłkę poleconą dołączyć 50 groszy. Do nabycia w Adm. „Roli“

„Wskrzeszenie Łazarza“

powieść biblijna w dwóch tomach Ludwika St. Unsinga z ilustracjami kolorowemi. Do nabycia w Administr. „Roli“ w cenie tylko 1·20 zł. wraz z przesyłką pocztową.

Restaurację

w podgórskiej, ruchliwej okolicy **wydzierżawię** wraz z mieszkaniem i ogrodem. Idealne dla emeryta lub rekonwalescenta. Zgłoszenia do Administracji „Roli“ pod „Restauracja“.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalistą z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

ŚPIEW I MUZYKA.

Mimo różnych niedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lub muzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania molodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znow u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem co i pierwsi położeniu.

Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. placówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.

Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.

Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca

Piotr Woltal w Bochni.

Księgarnia „Wiedza i Sztuka“

Kraków, ul. Gołębia 10/R.

Wysyłam następujące książki po otrzymaniu zgóry gotówki:

Cegielski. „Hodowla królików“ 40 gr.
Szyler-Szkolnik. „Z kim się ożenić“ 1 zł.
„ „Za kogo wyjść zamąż, by osiągnąć szczęście małżeńskie,‘ 1 zł.
Böttner Dr. „Stoliki wirujące“ z 25 ilustracjami 2 zł.
Szyler-Szkolnik. „Spotęgowanie energii i woli“ zł. 1.50
Grabowski O. Ks. „Czytania o pacierzu“, 3 tomy zł. 5.—.
Komaperd J. Ks. „Kazania parafialne i przygodne“ 4 tomy zł. 12.—.
Cieszkowski August. „Ojcze Nasz“, wyd. najnowsze, 3 tomy zł. 20.—.
Gadowski Ks. „Szkice katechetyczne‘„ opr. zł. 1.—.
Szukalski Jan Ks. ‚Podręcznik metodyczny do nauki Historii Biblijnej“, 2 tomy w opraw. zł. 20.—.
Liguorego Sw. Alfons Marii. „Podręcznik medytacyjny czyli Rozmyślania“, przekł. Ks. J. Raczkowski, Wilno, 6 tomów zł. 10.—.
Gaume J. Ks. „Zasady i całość wiary katolickiej“, 8 tomów oprawne zł. 20.—.
Bertram A. Ks. „Dzień bierzmowania na drogę życia poświęca“ 1 zł.
Rok Boży. „Księga ku pouczeniu i zbudowaniu wiernych katolików z kolorowymi ilustracjami, w oprawie wspaniałej 15 zł.

Posiadamy prócz tego wielki wybór innych książek religijnych.

Dostarczamy również książki o wszelkiej treści.

Najmilszą i najkorzystniejszą rozrywką są zajmujące książki, które najtaniej poleca

Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

KRAKÓW, ul. Gołębia 10/R.

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 40 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1 gotówką lub w znaczkach pocztowych.

Niebo i Ziemia wielka ilustrowana księga tylko zł. 10.—, dzieło o astronomii, popularne.

Blitz Dr. Nowe lecznictwo przyrodnicze 2 tomy nowe zł. 20·—

Reymont „Chłopi" 4 tomy oprawne zł. 10.—.

Stanisław Harbut: „Po prochy gen. Bema" opisy podróży przez Rumunię, Bułgarię, Turcję, Palestynę zł. 1.50.

Dr Breyer Stanisław. „Lekarz domowy" (leczenie ziołami) rok 1937 zł. 6 —.

Breyerowa. „Jarska kuchnia witaminowa", zł. 3.—.

Sennik królowej Saby 0.80 gr.

Pieśni Weselne 0.30 gr.

Owoce i Jarzyny (przechowanie w stanie świeżym) 0.30 gr

Trybulski M. „Kury". Hodowla drobiu 2 tomy 10 zł.

Skalski prof. „Podręcznik kupieckiej księgowości podwójnej" cena 1 zł.

Brzeziński Kazimierz. „Polska Pomologia" z ilustracjami, w oprawie 10·— zł.

Gutowski. „Siostra Marja". Historja wielkiej miłości i czystego serca. Powieść. 3 tomy wielkie opr. 8 zł.

Grabiec J. „Rok 1863". Wspaniała historyczna księga z kolorowymi obrazami, oprawna zł. 10.—.

Dr med. Jenny Springer. „Lekarz ratujący zdrowie" 2 tomy z ilustracjami kolorowymi w pięknej oprawie zamiast zł. 60 tylko zł. 20.—.

Dr med. Kodowski Henryk. „Encyklopediu Życia" 2 tomy z atlasem ziół lekarskich, w pięknej oprawie, zamiast zł. 80 tylko zł. 25.—.

Trocki Lew. „Historia rewolucji rosyjskiej", 3 tomy, zamiast zł. 40 tylko zł. 10·—.

Wielki zbiór powinszowań do wszystkich okoliczności zastosowanych za 25 gr. i 60 gr.

Miłociński Szczęsny. Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych zł. 2.

Lilie, Osty, Stokrótki i Niezabudki. Wiązanki pięknych wierszyków, śpiewek, mądrych przysłów i aforyzmów, nadających się do wpisywania do pamiętnika, cena 60 gr.

Tetmajer Kazim.: „Zatracenie", romans zł. 3.—. „Anioł Śmierci", powieść. zł. 4.—.

Staśko Paweł: „Sabath Życia", 2. t. w jednej pow. zł. 2.50. „Romans Autora z Bohaterką Powieści" pow. zł. 1.50. — „W rajskim ogrodzie", pow. zł. 1.—. „Rumieniec Duszy", pow. współcz. zł. 1.20. — „Szalona Sielanka", pow. zł. 1.20. „Obłędny Śmiech", nowele z wojny gr. 60. — „Nieśmiertelne Szaleństwo", pow. zł. 2.—. „Dziewczyna z Jasnego Brzegu", pow. zł. 2. — „Luksusowy Grzech", powieść zł. 2. — Odaliska, pow. zł. 1.50.

Prof. Emila Wyrobka: 1) Alkoholizm i prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patalogiczne, dipsomanja, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult prostytucji i rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225. Cena zł. 2.50. —

2) Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami. Rozpad myśli, idjotyzm i głuptactwo moralne. Onanizm. Neurastenja, histerja i epilepsja. Str. 162. Cena zł. 2.50. —

3) Choroby weneryczne ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania. Wydanie 4-te r. 1930 (200 stronic). Wielka księga cena zł. 4.—. Wszystkie książki bogato ilustrowane, ryciny z kliniki znakomitego psychjatry monachijskiego Prof. Dra Weygandta.

Kutz: Doświadczenia Spirytystyczne, stoliki wirujące i urządzania seansów. zł. 2.—.

DR. HARVEY: Tajemnice powodzenia w życiu — zł. 1.—.

DR. KARMA R.: „Jasnowidzenie" z licznemi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami — 1 zł.

DR. K. RADWAN-PRAGŁOWSKI: Różdżka czarodziejska, podręcznik popularny teorji i praktyki różdżkarskiej, z ilustracjami — 1.50 zł.

DR. P. KOZIELSKI: Chirognomja i chiromancja, studjum o ręce, z ilustracjami — 1.50 zł.

DR. PROF. M. PERTY: Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci — zł. 1.—.

JAN ORLICZ: Nie umieramy! Opowiadania zmarłych i jasnowidzów — 1 zł.

DR. PROF. A. BUTLEROW: Medjumizm, studja obserwacyjne spirytyzmu doświadczalnego — 1.50 zł.

DR. J. D.: „Potęga suggestji", o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy — zł. 2.—.

DR. J. D.: „Potęga hypnotyzmu", praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie suggestji i hypnotyzmu, zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustracjami — zł. 2.—.

KRUMŁOWSKI KONST.: Nowość! „Piękny Rigo", wodewil w 4 aktach z życia Cyganów z ilustracjami i wyciągiem fortep. Muzyka J. Marka, na fortepian ułożył Z. Wierciak 4.— zł. „Wolne Miasto". Sztuka historyczno - ludowa z r. 1848. Wypędzenie Austrjaków z Krakowa. — Rewolucja Krakowska z Edw. Dembowskim na czele. — Kapłan i patrjota rabin Majzels, bogato ilustr. 4.— zł. „Bosa Królewna" („Dziewczyna w perkaliku"), wodewil w 4 aktach, z ilustracjami i wyciągiem fortepianowym. Muzyka St. Ekiera, ze śpiewami, kupletami i tańcami 5.— zł. „Królowa Przedmieścia", wodewil w 5 aktach, z muzyką Wł. Powaidowskiego 2.— zł. „Białe fartuszki", wodewil w 4 aktach, z muzyką St. Ekiera 2.— zł. „Śluby dębnickie", sztuka w 4 aktach, z muzyką Z. Górzyńskiego 2.— zł. „Przewodnik tatrzański", sztuka w 4 aktach z kupletami i śpiewami z muzyką Tesarzyka 2.— zł. Zbiór komedyjek (zawiera 6 sztuk): Król śpi — Świat się pali — Pan Kasper i panna Monika. — Dziad Onufer — Antoni Kamaszek — Strach razem 80 gr.

MAJERANOWSKI KAZIMIERZ nowe sztuki teatralne.

„Muchy Kleparskie", wodewil w 4 akt. ze śpiewami, tańcami, muzyką i kupletami. 4 zł.

„Zmory Galicyjskie", sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i muzyką. 4 zł.

OBYWATELKA Z KROWODRZY — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr. 4 zł.

SĘDZIE DJABEŁ NIE MOŻE, czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera 4 zł.

BREWIARZYK KABARETOWY, deklamacje humorystyczne, monologi i djalogi — 80 gr.

Starosta weselny. Przemówienia, Oracje, Toasty, Zwyczaje, cena 1.—zł.

Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr. Upławy i ich leczenie Zł. 1.50.

SZYLLER-SZKOLNIK. Astrologja Kabalistyczna. Zł. 2.—.

„ Hypnotyzm. „Siła nasza wewnątrz nas". Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. zł. 4.—.

FOREL AUGUST: Zagadnienia seksualne, 2 tomy. Zł. 3·—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości"! — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 2.—.

„ Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena Zł. 1.—.

Dr. A. Korab Korabiewicz: „Choroby weneryczne", Uleczalność syfilisu i innych chorób. Zł. 1.—.

WEININGER OTTO: Tajemnice Kobiet i Mężczyzn. Zł. 1

PRAWDZIWY OGNISTY SMOK, władza nad duchami. Zł. 3.

WOTOWSKI ST.: Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1.50.

WIELKI ARABSKO-EGIPSKI SENNIK, z wieloma ilustracjami, według dawnych źródeł wiedzy tajemnej, z uwzględnieniem najnowszych odkryć w tej dziedzinie, opracował F. Mirandola, ostatnie wydanie, zł. 5.—.

ROŚCISZEWSKI: Tajemnicze Siły w Miłości. Poradnik dla Pań i Panów, zł. 1.80.

NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł.

TANGEY KUNT PROF. DR.: Zboczenia płciowe — 80 gr

MICIŃSKI Dr. med.: Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.50.

DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI Spotęgowanie woli i energji, 4 tomiki Zł. 1.20.

Szmurło Prosper: Ze Świata Tajemnic, Metapsychika okultyzm, spirytyzm i wywoływanie Zjawy i „strachy" zagadka śmierci zł. 3.—.

„ Sen Jego Symbolika i Nadświadomości zł. 2.—.

„ Jak Zwalczać Brzydotę i starość zł. 2.—.

Hans: Drogowskaz Miłosny, Zbiór listów i poezyj miłosnych złotych 1.—.

Śpiewki wiejskie. — Mazury i wyrwasy. — Kujawiaki i obertasy. — Śpiewki przy tańcu. — Krakowiaki — Śpiewnik miłosny po 60 gr.